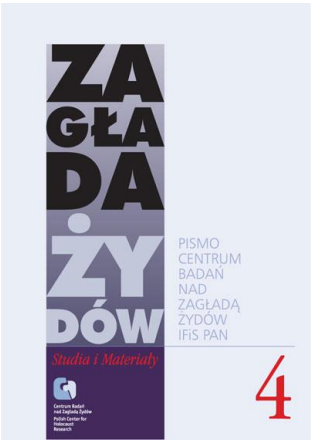


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Przysięgam walczyć o wolną i potężną Polskę, wykonywać rozkazy przełożonych, tak mi dopomóż Bóg". Żydzi w AK. Epizod z Ostrowca Świętokrzyskiego

"I swear to fight for a free and mighty Poland, carry out the orders of my superiors, so help me God." Jews in the Home Army. An episode ..)

Alina Skibinska
Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
askibinskapl@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-1267-3926

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.275
Strony/Pages: 287-323

CC BY

OPEN ACCESS

Alina Skibińska, Dariusz Libionka

„Przysięgam walczyć o wolną i potężną Polskę, wykonywać rozkazy przełożonych, tak mi dopomóż Bóg". Żydzi w AK. Epizod z Ostrowca Świętokrzyskiego

W poprzednim tomie naszego rocznika opublikowaliśmy fragmenty pisanego w październiku 1943 r. dziennika Hindy Malachi zawierający zapis o wymordowaniu grupy Żydów z Ostrowca Świętokrzyskiego przez członków polskiej konspiracji: „Zgłosił się jakiś Polak, który zorganizował bandę, która w przyszłości miała się złączyć z normalną armią dywersyjną Polski. Chłopcy się chętnie do tej bandy zgłaszali. Między nimi był nasz bratanek [Szlomo Szerman – A.S., D.L.], Dudek Grojskop, Szl[ama] Cwajgman, I[cek] Keinig i inni. Jakiś Szwajcar z Kunowa do nich przyjeżdżał, przywoził biuletyny itp. pisma. Nareszcie grupa ta wyjechała w okolicę Kunowa i dwa miesiące zimowe do 12 lutego [1943] spędzili w lesie. W tym dniu do ich lochu zgłosili się przedstawiciele armii, kazali sobie broń pokazać i powiedzieli, że teraz wyruszają do tej głównej armii. Ale był to tylko pretekst na jaki mogli się zdobyć tylko Polacy, gdy chłopcy broń odłożyli, wszystkich zastrzelono. Ranni wrócili [Tolek] Nasielski i Szlomo Cwajgman, którzy nam ten cały przebieg opowiedzieli. A tak często się o to ze Szlomkiem kłóciłam, bo ja w to wszystko nie wierzyłam, czytując ich biuletyny by werbować ludzi z forsą, jak najwięcej forsy. Wykosztowali się chłopcy porządnie, Heniek [Chanina Szerman, mąż autorki, po wyjeździe do Izraela zmienił nazwisko na Malachi – A.S.,D.L.] lwią część pokrywał jeszcze posyłając bogate wałówki żywnościowe. I dziwię się, przecież tam byli mądrzy chłopcy i się nie poznali na tej fałszywej grze; jeszcze wierzyli, że to major przyjeżdża do nich z Anglii aeroplanem na odczyty, czy tym podobne rzeczy"[1]. Fragment ten nie mówi wprost o organizacyjnych afiliacjach Polaków będących w kontakcie z gettem w Ostrowcu. Można się jednak domyślać, że chodzi o członków Armii Krajowej.

Getto w Ostrowcu Świętokrzyskim powstało w kwietniu 1941 r. Przebywało w nim około szesnastu tysięcy Żydów[2]. Od połowy 1942 r. pod wpływem wieści

[1] *Dziennik Hindy i Chaniny Malachi,* oprac. Jan Grabowski, Lea Balint, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", Warszawa 2007, t. III, s. 251– 252.

[2] Około 11 tys. pochodziło z samego Ostrowca, pozostali to uchodźcy i przesiedleńcy np. z Wiednia, Łodzi, Radomia, Ćmielowa, Konina, Piotrkowa, Płaszowa i Warszawy.

napływających z innych gett coraz więcej osób starało się uciec i ukryć poza gettem lub na jego terenie w specjalnie zbudowanych bunkrach. W dniach 11–12 października 1942 r. miała miejsce „akcja" likwidacyjna. Prawie tysiąc osób zamordowano na miejscu, pozostałych deportowano. Przed wywiezieniem do Treblinki uratowało się kilkaset osób, głównie młodych kobiet i mężczyzn, wyselekcjonowanych do pracy w Ostrowcu, Starachowicach, Bodzechowie i innych okolicznych obozach pracy. Przetrwali akcję i ci, którzy ukryli się w bunkrach. W getcie szczątkowym początkowo przebywało około 700 osób, z czasem liczba mieszkańców wzrosła do prawie trzech tysięcy. W takich okolicznościach pojawiały się wśród młodzieży żydowskiej myśli o opuszczeniu getta. Realizacja tego planu, tak jak to opisała Hinda Malachi, zakończyła się tragicznie.

Dwie osoby uratowały się z masakry. Jeden z nich, Szlama Icek Cwejgman[3], przeżył wojnę, wyemigrował do USA i zamieszkał w Nowym Jorku. Najprawdopodobniej to właśnie jego relacja na temat wymordowania towarzyszy uruchomiła powojenne śledztwo. Nie wiemy jednak, w jaki sposób i kiedy materiał ten trafił do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, skąd oryginał został 18 marca 1949 r. przesłany do prowadzącego śledztwo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Później, w czerwcu 1949 r., Cwejgman złożył kolejne obszerne zeznania w polskim konsulacie w Nowym Jorku. Zeznanie, z tym że w konsulacie polskim w Tel Awiwie (13 marca 1949 r.), złożył także Chanina Szerman – mąż Hindy Malachi.

29 stycznia 1949 r. aresztowano dwóch mieszkańców Ostrowca: Leona Nowaka i Edwarda Perzyńskiego. Podejrzanego Józefa Mularskiego, zamieszkałego wówczas w Poznaniu, aresztowano 9 lutego 1949 r. Podstawą do tego były zeznania Nowaka i Perzyńskiego oraz pierwsze zeznanie Mularskiego, złożone w przeddzień aresztowania. Wszyscy trzej osadzeni początkowo w areszcie śledczym Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Ostrowcu, a następnie (od 29 marca 1949 r.) w więzieniu w Sandomierzu, byli byłymi żołnierzami ZWZ-AK Obwodu Opatów. Mularski, pseudonim „Zapała", „Krzysztof" (ur. w 1908 r.), był absolwentem studium nauczycielskiego. W konspiracji działał od jesieni 1939 r., sprawował funkcję szefa referatu organizacyjnego ZWZ, później kierował lokalnym Związkiem Odwetu[4], brał udział w kilku akcjach dywersyjnych[5]. Nowak, ps. „Rudy", miał 36 lat, wyko-

[3] Właść. Icek Szlama Zweigman, syn Abrama i Marii-Ruchli z Rubinsztajnów, ur. 12 sierpnia 1914 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim, z zawodu ślusarz, stanu wolnego, AIPN Warszawa, SWK, t. 182, k. 114.

[4] Organizacja sabotażowo-dywersyjna Związku Walki Zbrojnej powołana do życia 20 IV 1940 rozkazem komendanta ZWZ płk. Stefana Roweckiego „Grota". Przekształcona w Kierownictwo Dywersji [Kedyw]. W okręgu Radomsko-Kieleckim AK Kedyw powstał w lutym 1943 r.

[5] Informacje za: Wojciech Borzobohaty, *„Jodła". Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK,* Warszawa 1984, s. 166, 168, 170. W tym opracowaniu figuruje jako podchorąży. Wszystkie informacje w przypisach na temat struktury organizacyjnej Obwodu Opatów ZWZ-AK pochodzą z tego opracowania. We wspomnieniach Mularskiego dołączonych do materiałów śledztwa

nywał zawód spawacza i ślusarza, ukończył trzy oddziały szkoły podstawowej, pracował w Zakładach Ostrowieckich. W 1943 r. został aresztowany przez gestapo i do końca wojny przebywał w obozach koncentracyjnych, najpierw w KL Auschwitz, następnie w Mauthausen[6]. Perzyński, ps. „Rawicz” (ur. 1920), z zawodu spawacz, ukończył siedem klas szkoły powszechnej, również był podkomendnym Mularskiego[7]. W czasie aresztowania wszyscy byli członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Odniesienia do zbrodni na Żydach z Ostrowca pojawiały się kilkakrotnie w literaturze historycznej. Jako pierwszy bodaj wspomniał o niej Adam Rutkowski w studium o zagładzie Żydów dystryktu radomskiego w 1955 r. Powoływał się on na sentencję wyroku sądowego w tej sprawie, która trafiła do ŻIH. Za Rutkowskim, również bez podawania szczegółów, fakt ten odnotowywany był w pracach innych historyków, polskich i zagranicznych, jednak – co znaczące – nigdy w opracowaniach dotyczących konspiracji na Kielecczyźnie[8]. Dopiero jednak materiały śledcze i procesowe przechowywane w archiwum IPN w Warszawie pozwalają na w miarę dokładne przedstawienie motywów i okoliczności tej zbrodni[9]. Samo śledztwo prowadzone było w sposób rutynowy. Dość typowa była też strategia oskarżonych. Początkowo przyznali się do winy, później albo częściowo zmieniali zeznania, albo – tak jak najlepiej z nich wykształcony Mularski – odwoływali je. Mularski obciążał zarówno swych przełożonych, którzy jakoby mieli wydać rozkaz pozbycia się Żydów, jak również kolegów i podkomendnych. Przede wszystkim nieżyjącego Mieczysława Wąsa, pseudonim „Rogacz” – członka ZWZ-AK, dowódcę oddziału dywersyjnego Obwodu Opatów, a wreszcie dowódcę oddziału partyzanckiego AK. Ten nie mógł się bronić – zginął w akcji 6 lipca 1943 r.[10]. Gdyby nie to, zostałby z pewnością aresztowany, jako że jego udział w morderstwie nie budzi wątpliwości. W materiałach śledztwa pojawiają się też inne nazwiska i pseudonimy żyjących lub

przedstawia się jako porucznik (Wspomnienia z czasów konspiracji niepodległościowej ob. Mularskiego Józefa, ps. „Krzysztof”, ppor. rezerwy, cz. I 10 XI 1947, cz. II 11 XI 1947, w Biurze Historycznym spisał major Garas).

[6] W opracowaniach dotyczących kieleckiej ZWZ-AK nie figuruje.

[7] Perzyński brał udział w akcji uszkodzenia mostu na rzece Kamiennej w Ostrowcu 11 IX 1942. Wedle Borzobohatego kierował tą akcją, a brał w niej udział Mularski (*op. cit*., s. 171). Hillebrandt, uznając tę akcję za bardzo doniosłą, udziału Młynarskiego nie wzmiankuje, lecz odwołuje się do jego wspomnień; N. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939– 1945,* Warszawa 1967, s. 42.

[8] Adam Rutkowski, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim,* „Biuletyn ŻIH” 1955, nr 15– 16, s. 133. Za nim pisali na ten temat m.in.: S. Krakowski, *The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland, 1942– 1944,* New York London 1984, s. 118. Odniesienie do tej sprawy znajdziemy również w księdze pamięci Ostrowca.

[9] AIPN Warszawa, Sąd Wojewódzki w Kielcach 182 I – 183 II (SWK 182 I – 183 II), Akta w sprawie karnej przeciwko Józefowi Mularskiemu i innym, oskarżonym o to, że 9 II 1943 r. w Bukowie gm. Kunów pow. opatowski dokonali zabójstwa 12 obywateli polskich narodowości żydowskiej, 1949– 1958, 1956– 1965, k. 552, k. 104.

[10] W. Borzobohaty, *op. cit*., s. 171–172.

nieżyjących członków lokalnej konspiracji. Nowak i Perzyński upierali się, że byli wykonawcami rozkazów Mularskiego, który reprezentował ZWZ.

Z zeznań oskarżonych oraz zeznań i relacji żydowskich (Cwejgmana, Szermana, Moszka Singera i Leona Rozenblata[11], a także relacji spisanej przez mieszkańca getta w Ostrowcu Mendla Welmana[12]) można odtworzyć sekwencję zdarzeń prowadzących do zbrodni. W listopadzie 1942 r. kilku Żydów pracujących na terenie Huty Ostrowiec, należących do grupy konspirującej młodzieży, nawiązało kontakt z Nowakiem należącym do lokalnych struktur polskiego podziemia. Ten, po konsultacjach ze swym znajomym (zwierzchnikiem?) Mularskim, zaczął ich mamić możliwością wstąpienia do oddziału AK. Początkowo, jak się wydaje, celem Polaków było wyciągnięcie od Żydów środków finansowych. Jednak gdy kilkunastu zdeterminowanych Żydów znalazło się w lesie w pobliżu Bukowia, a ich pobyt zaczął się przedłużać, sprawa stała się poważna. Nie istniała żadna realna możliwość wykorzystania ich w działaniach bojowych – można domniemywać, że zgody nie wydałoby ani dowództwo Okręgu, ani Obwodu AK. Żadnych działań partyzanckich w tym okresie na terenie obwodu przecież nie prowadzono – twierdzenia Mularskiego, że wyprowadzenie Żydów z getta miało nastąpić w porozumieniu z dowództwem Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK jest bardzo wątpliwe (uciekinierów z gett rekrutowała natomiast powstająca partyzantka komunistyczna). Nie można było myśleć o włączeniu Żydów do działalności partyzanckiej, gdyż oddziałów partyzanckich jeszcze nie było. Była to raczej samodzielna inicjatywa ludzi żądnych łatwego zysku. Jak pokazują zeznania żydowskie, zadano sobie wiele trudu, by upewnić przyszłe ofiary, że mają do czynienia z przedstawicielami podziemia wysokiego szczebla. Gdy okazało się, że nie można liczyć na dalsze zdobycze materialne, zaś Żydzi traktują sprawę poważnie, zdecydowano się ich wymordować i tym samym rozwiązać problem. Kto wydał taką decyzję? Wydaje się, że inicjatorem był Mularski, musiał mieć w grupie autorytet, choćby z tego powodu, że niedawno odbył miesięczny kurs dywersyjny w Warszawie. Sam jednak w zbrodni udziału nie brał. Posłużył się swoimi podwładnymi, w tym zamieszanymi w sprawę „wyciągnięcia" Żydów z getta członkami placówki AK w Kunowie. Co w tej sprawie dodatkowo bulwersujące, to fakt zaprzysiężenia Żydów na członków AK bezpośrednio przed ich wymordowaniem. Można wątpić, że Mularski otrzymał wyraźne dyspozycje likwidacji Żydów od dowództwa obwodu pod pretekstem, że stanowią niebezpieczeństwo dla organizacji, jak i miejscowej ludności (ze względu na bandytyzm rzekomo uprawiany przez członków grupy). Ze wspomnień Mularskiego wynika, że pozostawał w poważnym konflikcie z komendantem Obwodu Opatów, kapitanem Witoldem Sągajłło „Sulimą", który był o nim dość niskiego mniemania. Co więcej, po wymordowaniu Żydów pozycja Mularskiego w strukturach konspira-

[11] Dwaj ostatni to świadkowie powołani przez oskarżenie, byli mieszkańcy Ostrowca.

[12] AŻIH, 301/3055, Relacja Mendla Welmana, 3 I 1948. Autor relacji nie znał nazwisk Polaków, słyszał tylko, że jeden z nich nadal mieszka w Ostrowcu.

cyjnych uległa wyraźnemu osłabieniu[13]. Podczas procesu pojawiły się nawet sugestie, że na Mularskiego wydano wyrok śmierci[14].

Sąd nie był jednak zainteresowany pełnym wyjaśnieniem tych wątków. Na świadków nie powołano żadnej z osób sprawujących funkcje dowódcze w obwodzie. W toku dochodzenia nie przeprowadzono wizji lokalnej, a więc i ekshumacji zwłok pomordowanych. Jedna z rozpraw sądu odbyła się 13 września 1949 r. na sesji wyjazdowej w Sandomierzu. Na procesie obecnych było kilkunastu Żydów, wśród nich Józef Ziemian. Jak odnotowano w stenogramie rozprawy, Żydzi „ubolewali, że proces odbywa się w Sandomierzu i że nie ukazały się żadne wzmianki o tym procesie w gazetach i nikt prasy nie reprezentował”. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Kielcach wydanym 28 listopada 1949 r. Mularski i Nowak skazani zostali na karę śmierci, zaś Perzyński na piętnaście lat więzienia. Po wielu monitach o ułaskawienie Bolesław Bierut zamienił karę śmierci na dożywocie. Jako pierwszy opuścił więzienie Perzyński – w listopadzie 1956 r. został zwolniony warunkowo[15]. Mularski, który wniósł o rewizję nadzwyczajną, opuścił więzienie w styczniu 1957 r.[16], Nowak został warunkowo zwolniony na początku 1959 r.[17].

Mularski wykazał zadziwiającą determinację w obronie swojego dobrego imienia. Sąd Wojewódzki w Kielcach 13 maja 1957 r. na wniosek Prokuratora Generalnego i opierając się na tym samym materiale dowodowym unieważnił wyrok z września 1949 r. i uznał Józefa Mularskiego za ofiarę „błędów i wypaczeń”. Już dwa tygodnie później adwokat Mularskiego przesłał do sądu pismo, z którego wynika, że klient jego chce wystąpić do Rady Ministrów o odszkodowanie za okres przebywania w więzieniu[18]. Sprawa znalazła finał w 2000 r., kiedy to wyrokiem Sądu Okręgowego w Kielcach przyznano Józefowi Mularskiemu wysokie odszkodowanie i zadośćuczynienie w oparciu o ustawę z dnia 23 lutego 1991 r.[19] o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego! Orzeczenie to, biorąc pod uwagę treść

---

[13] W cytowanych wspomnieniach Mularskiego znajdziemy sarkastyczne uwagi na temat „Sulimy”, który – jak z rozbrajającą szczerością wyznaje Mularski – uważał go za „samowolnego warchoła wykonującego na własną rękę roboty bandyckie”. To właśnie za sprawą „Sulimy” Mularski został odstawiony w maju 1943 r. na boczny tor działalności konspiracyjnej. Nie jest wykluczone, że mogło to mieć jakiś związek z mordem na Żydach ostrowieckich. Brał jeszcze udział w kursie dywersyjnym w kwietniu 1943 r. i jakichś akcjach, lecz w strukturach Kedywu już nie był czynny, mimo że wcześniej proponowano mu jakoby objęcie dowództwa oddziału partyzanckiego (Zob. Wspomnienia, s. 7– 8).

[14] Z uwagi na brak dokumentacji Obwodu Opatowskiego AK trudno tę kwestię zweryfikować.

[15] Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Kielcach o przedterminowym warunkowym zwolnieniu Edwarda Perzyńskiego, z dn. 13 XI 1956 r., k. 7.

[16] Postanowienie Sądu Najwyższego w sprawie Józefa Mularskiego z dn. 12 I 1957 r., k. 545.

[17] Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Opolu o warunkowym zwolnieniu Leona Nowaka, z dn. 4 II 1959 r., k. 89.

[18] AIPN, SWK, t. 183, s. 79.

[19] Dziennik Ustaw nr 34, pozycja 149 z późniejszymi zmianami.

zeznań świadków i samego Mularskiego w śledztwie, jest co najmniej zdumiewające, jeśli nie kuriozalne. Chyba że mordowanie Żydów to forma działalności niepodległościowej. Wystąpiliśmy do Sądu Okręgowego w Kielcach o udostępnienie nam akt tej sprawy. Również argumentacja Sądu Wojewódzkiego w Kielach uniewinniającego Mularskiego w 1957 r. jest trudna do zaakceptowania. Sąd uznał zeznania wszystkich podejrzanych za kłamliwe i przez to niewiarygodne, i tym samym odrzucił je jako dowody w sprawie. Jednocześnie nie odniósł się niemal zupełnie do relacji i zeznania jedynego naocznego świadka samego mordu, poszkodowanego Cwejgmana, który w żadnej z rozpraw sądowych osobiście udziału brać nie mógł, gdyż mieszkał wówczas w Stanach Zjednoczonych. Niemniej jego bardzo obszerna i szczegółowa relacja oraz zeznanie zostały włączona do materiałów dowodowych. Sąd całkowicie je zignorował przykładając pierwszorzędną wagę do faktu zastosowania wobec Mularskiego fizycznego przymusu podczas śledztwa. Nawet takie okoliczności nie zmieniły przecież samej istoty sprawy oraz ważności zeznań świadków, a przede wszystkim samego Cwejgmana. Orzeczenia sądowe z drugiej połowy lat pięćdziesiątych w sprawach dotyczących przestępstw na Żydach wymagałyby zresztą poważniejszej analizy. W tym miejscu przypomnijmy tylko, że na mocy amnestii z 27 kwietnia 1956 r. umarzano postępowania będące już w toku i nie podejmowano nowych dochodzeń karanych z dekretu sierpniowego, z wyjątkiem przestępstw zagrożonych karą śmierci (art. 1 pkt. 1 tegoż dekretu).

Wspomnieć należy jeszcze o jednym aspekcie tej sprawy. W *Rejestrze miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego* na terenie województwa kieleckiego znalazł się taki oto zapis: „9 II 1943 r. hitlerowcy zamordowali w nieustalonych okolicznościach 12 osób narodowości żydowskiej. Brak danych o nazwiskach ofiar”[20]. Jako źródło podano przedstawiane przez nas materiały! Jest to kolejny przypadek cynicznych manipulacji dokonywanych pod szyldem GKBZHwP. Osławiony prokurator Waldemar Monkiewicz, prowadzący „śledztwo” w sprawie zbrodni w Jedwabnem nie działał sam. Jest to fragment szerszego zjawiska, które mamy nadzieję stanie się przedmiotem badań historycznych.

Zbrodnia w lesie koło Bukowia nie była jedyną na terenie kielecczyzny, w której sprawcami mordu na Żydach byli członkowie polskiego podziemia niepodległościowego. Niektórzy z nich byli po wojnie osądzeni za te czyny[21]. Przypadki zabijania Żydów pod sam koniec okupacji lub już po jej zakończeniu niejednokrotnie spowodowane były zamiarem „usunięcia” świadków innych zbrodni popełnionych na osobach żydowskiego pochodzenia. Taki przypadek miał miejsce również w Ostrowcu Świętokrzyskim. „W dniu 12 marca 1945 r. dokonano napadu na mieszkanie Fajgi Krongold. W mieście krążyły pogłoski, iż posiada ona listę Polaków, którzy w okresie okupacji w różny sposób przyczynili się do śmierci ostrowieckich Żydów.

---

[20] *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo kieleckie,* Warszawa 1980, s. 34.

[21] Zob. Alina Skibińska i Jakub Petelewicz, *Udział Polaków w zbrodniach na Żydach na prowincji regionu świętokorzyskiego,* „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2005, nr 1, s. 114– 147.

Dwóch młodych ludzi, podobno byłych żołnierzy AK, weszło do mieszkania Felicji Kwiatkowskiej vel F. Krongold z zamiarem zabrania tej listy. Wewnątrz zastali jednak kilkanaście osób i w powstałym zamieszaniu otworzyli ogień zabijając cztery osoby i raniąc kilka innych”[22]. Czy zbrodnia ta wiąże się w jakikolwiek sposób z wydarzeniami z 9 lutego 1943 r., nie możemy w chwili obecnej orzec[23].

Poniżej publikujemy najważniejsze fragmenty materiałów śledczych i procesowych dotyczących zbrodni. Pozostawiliśmy pisownię oryginalną.

I. Mówią świadkowie

Relacja Szlamy Icka Cwejgmana [Zweigmana], rękopis, t. 182, k. 48– 67, bd.

Parę tygodni po wysiedleniu Żydów z Ostrowca Kieleckiego, to jest w listopadzie 1942 roku odbyło sie nielegalne zebranie kilkunastu młodych mężczyzn, aby szukać kontaktu z członkami organizacji podziemnej. Po dwóch lub trzech tygodniach czasu udało sie jednemu z grupy, Noechowi Cukiermanowi nawiązać kontakt z członkami org[anizacji] Leonem Nowakiem, maszynistą lokomotywy numer 7 przy oddziale „Transport” w Zakładach Ostrowieckich. Nowak przyrzekł Cukiermanowi, że doniesie sztabowi org[anizacji], że grupa ochotników żyd[owskich] chce się do nich przyłączyć. Po kilku dniach Nowak dał odpowiedź w formie listu następującej treści. „Do ochotniczej grupy Żyd[owskiej] w Ostrowcu”. Możecie być przyjęci w nasze szeregi aby wziąć udział w wyzwoleniu się od jarzma wspólnego wroga. Aby Wam podać warunki przyjęcia możemy się umówić na spotkanie. Odpowiedź dać przez Leona, a list po przeczytaniu ma być spalony, wszak Wam wiadomo o niebezpieczeństwie jakie nam grozi gdyby sprawa była wykryta. Podpis: Sztab Zycha”[24].

Spotkanie zostało umówione na poniedziałek 30-go listopada w rektyfikacja [sic!] niemca Jegera przy ul. Żabiej w Ostrowcu, gdyż tam była placówka pracy dla grupy żydowskiej. Na umówiony czas współpracujący z nami policjant żyd[owski] Chanina Szerman bez wiedzy przełożonych zaprowadził nas na wspomniane miejsce. W zamaskowanym miejscu zasiedliśmy do omawiania warunków. Posłami org[anizacji] byli porucznik Topór i podchorąży Józef[25], obydwaj nam nieznani. Z naszej grupy Icek Kenig, Josek Frydland, Noech Cukierman i ja Szlama Icek Cwajgman. Warunki przedstawione przez delegatów org[anizacji] były po 10 tysięcy zł. od osoby. My stwierdziliśmy, że mimo wszelkich chęci nie jesteśmy w sytuacji taką sumę wypłacić. Na pytanie, czemu org[anizacja] żąda taką drogą cenę

[22] W.R. Brociek, A. Penkalla, R. Renz, *Żydzi ostrowieccy. Zarys dziejów,* Ostrowiec Świętokrzyski 1996, s. 117.

[23] Osoby oskarżone o ten mord i skazane przez sąd w Radomiu na karę śmierci nie są wymienione w aktach omawianej tu sprawy karnej.

[24] Nie wiadomo, do czego odnosi się ten pseudonim (kryptonim). Obwód Opatów oznaczano kolejno kryptonimami: „Strumień”, „Fiołek”, „Grzegorz”.

[25] Nie wiadomo, o kogo chodzi.

odpowiedzieli, że w gruncie rzeczy nie znaczy to, że się wymaga od nas, ale to ma być w charakterze daru od ludności żyd[owskiej] która w owym czasie liczyła zaledwie około 1500 osób[26]. Zresztą powiedzieli, postarajcie się zebrać jak najwięcej i się jeszcze spotkamy. Na 8-go grudnia z listu doręczonego przez Leona Nowaka zostało umówione drugie spotkanie ale już z samym kapitanem sztabu. Na spotkanie poszli, policjant Ch. Szerman, Balter i Cukierman i o umówionym czasie spotkali się z kapitanem i Leonem Nowakiem na ul. Polnej między Iłżecką i Siennicką. Kapitan zaznaczył, że celem ułatwienia nam przyłączenia się do nich, nie żąda wymienionej pierwszym razem kwoty 10 tysięcy zł. od osoby, tylko tyle ile jest w naszej mocy. Pieniądze powiedział można dać Leonowi w kilku ratach. Dziewiątego grudnia Leon Nowak przyszedł na umówione miejsce w getcie, i tam przy stole zastawionym wódką i zakąskami dostał wypłaconą pierwszą ratę w wysokości 12 tysięcy zł.[27] przyrzekając, że po kilku dniach otrzymamy potwierdzenie otrzymania tej sumy przez kapitana, i tak też sie stało. Na 15-go grudnia zostało umówione podać drugą ratę i wieczorem tego dnia Leon Nowak z drugim dla nas nieznanym czł[onkiem] Org[anizacji] dostali od nas 9 tysięcy zł.

Dziewiętnastego grudnia otrzymaliśmy list z sztabu aby przygotować pierwszą grupę składającą się z 6 osób. Grupa nasza miała liczyć 18 osób, a wymarsze z geta miały się w trzech ratach po 6 osób. We wtorek 22-go grudnia drugi list nadszedł zawiadamiając, że następnego dnia o godz. 6-ej wieczorem wymaszerujący mają być przy wyjściu z geta a policjant na naszych usługach Szerman po skontaktowaniu przeciwnej strony czy są nasi łącznicy ma ich wyprowadzić i oddać znanym nam już łącznikom. Rozkaz został wykonany. Po kilku dniach otrzymaliśmy przez łącznika Nowaka liścik od pierwszej grupy z umówionymi hasłami, że jak się im wydaje mamy do czynienia z organizacją. W tygodniu między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem list dostarczony Cukiermanowi z sztabu doniósł, że org[anizacji] jest potrzebny materjał na trzy garnitury męskie, dwa palta i skóry na kilka par butów. Wymówką było, że materjał jest potrzebny czł[onkom] org[anizacji] którzy pracuja jako łącznicy międzymiastowi a muszą być dobrze i ładnie ubrani, aby nie padło na nich podejrzenie różnych agentów. Materiał zostaje doręczony przez polic[janta] Szermana i jego brata (który potem zginął) łącznikom Zygmuntowi i Frankowi przy warsztatach ślusarskich Smużynskiego na rogu ulic Bałtowskiej i Polnej.

W sobotę 2-go stycznia o 1-ej po południu dostaliśmy znowu list, że druga grupa z 6-ciu osób ma opuścić geto w ten sam sposób jak pierwsza. W liście było wspomniane aby grupa szła w należytym porządku, gdyż w tym samym czasie na drugiej stronie miasta będzie wykonywana pewna praca organizacyjna. Grupa opuściła geto w oznaczonym czasie, i może po piętnastu minutach słyszeliśmy dwa strzały, a zaraz potem część grupy wróciła z powrotem. Okazało się, że syn policjanta polskiego rozpoznał grupę i zaczął krzyczeć Żydy. Został postrzelony przez łączników,

[26] Liczba Żydów przebywających w getcie w Ostrowcu.

[27] Byli obecni: Nowak z drugim nieznanym, od nas Cukierman, Balter, Szerman i ja [przypis autora relacji].

i w utworzonej sytuacji nie wszyscy mogli się dostać na umówione miejsce gdzie czekała na nich fura. Po godzinie dowiedziano się od ukraińców co przyszli do geta po ludzi do pracy, że spółdzielnia przy fabryce została napadnięta przez nieznanych osób i zabrali przeszło 500 tysięcy złotych. Fakt, że organizacja nas wpierw poinformowała o tem dodaje nam dużo otuchy i wiary w niej. Następnego dnia odchodzą ci, co nie mogli poprzedniego wieczora odejść.

Wkrótce zostaliśmy znów powiadomieni aby na nowo dać pieniądze, i materjał na kilka kostjumów kobiecych. Po porozumieniu się z L. Nowakiem przez Cukiermana Nowak przychodzi z drugim nieznanym w poniedziałek 4-go stycznia wieczorem. Dostali na ręce 7 tysięcy zł. i materjał na dwa kostjumy. Wszystkie materjały dostarczone pierwszym razem jak również drugim razem było żądane aby były przedwojenne. Żądanie spełniono (materiał był dany u mnie w mieszkaniu). Następnego dnia t[o] z[naczy] 5-go stycznia 43-go roku ja z ostatnią grupą opuściliśmy geto. Tego samego wieczora po przyjściu do meliny[28] zjawili się łącznicy Zygmunt i Franek z warunkiem aby od każdej naowoprzybyłej osoby dostarczyć po 2 tysiące zł. Przyrzekliśmy następnego dnia wysłać kogoś do geta aby się o tą sumę postarać i dostarczyć. O świcie Kenig opuścił melinę w drodze do geta i tam postarali się o 7 tysięcy zł. i zostały również oddane na ręce L. Nowaka.

W piątek tego samego tygodnia zjawili się w melinie Zygmunt, Franek i nowy osobnik. Przedstawiony gość oznajmił, że jest majorem i że został przysłany przez rząd polski w Londynie, celem odwiedzenia wszystkich melin w liczbie 110, my się wyraził jesteśmy 40-tą grupą do odwiedzenia. Z rozmów dowiaduje się, że sztab żąda od nas pieniądze, udaje rozgniewanego z tego powodu i przyrzeka pomówić z kapitanem w tej sprawie. Łącznicy nas odwiedzają od dwóch, do trzech razy w tygodniu zaopatrując nas w żywność. Nie kładziemy nacisku na niedostateczną ilość i słone ceny co za to biorą, gdyż cel jest ważniejszy. Wciąż pytania: kiedy, kiedy? Gdyż z początku było umówione, że po dwutygodniowym pobycie w melinie zostaniemy wcieleni w oddziały działające w okręgu gór Świetokrzyskich. Zostaliśmy zaopatrzeni w dwa rewolwery, kilka granatów i jeden karabin.

Przez przypadek zapoznajemy się z mieszkańcem niedaleko odległej wsi „Bukowic”[29] Józefem Szwajcerem[30]. Po czasie zaprzyjaźniliśmy się i nam zdradza sekret, że brat jego Feliks należy do tej samej organizacji. Józef nam sprzedał karabin kawaleryjski za cenę 300 zł. i od czasu do czasu żywność. Szesnastego stycznia zjawili się Zygmunt z Frankiem ale tym razem nie weszli do meliny, tylko zostali na zewnątrz, a w polu nad wąwozem stał osobnik tytułowany przez nich sierżantem. Łącznicy byli pijani a szczególnie Franek. Robili nam zarzuty, że Malenicki z naszej grupy miał być na wsi i dopytywać się u wieśniaków o ich prawdziwe nazwiska. Każdy z nas był pewny, że to jest nieprawdą, gdyż Malenicki nigdzie nie był za ten czas co był w meline. Ja, jako komendant grupy gwarantowałem im za to. Następnie

[28] Wszędzie w tekście jest „malina”, co zmieniono na „melina”.

[29] Powinno być: Bukowie.

[30] To zapewne tajemniczy „szwajcar” z zapisu Hindy Malachi.

sierżant zawołał mnie do niego. Po wojskowym zameldowaniu się do niego orzekł, że niechce mieć takich rzeczy. Tłumaczyłem mu, że napewno zaszło nieporozumienie, a ten złagodniał, i burza przyszła tylko na tem, że za wizytę żądał 50 zł. Pieniądze te dostał, a karabin zakupiony u Szwajcera skonfiskował pod zarzutem że pochodzi z bunkru organizacyjnego. Dziewiętnastego stycznia około godziny jedenastej wieczorem znajdowało się nas ośmiu w ciemności w melinie. Część reszty poszła do geta aby przynieść części karabinu maszynowego wykradzionych z placówki niemieckiej gdzie pracowali nasi chłopcy co mieli iść następną osiemnastką i zaopatrzeć się również w karbid do naszych lamp w melinie. Trzech chłopców byli po żywność u Szwajcera na Bukowiu. Niczego się nie spodziewając usłyszeliśmy kroki nad naszą norą a zaraz potem strzały w wejście do naszego schroniska i wyraźne nawoływanie w języku rosyjskim: „wychadij! Wychadij job twoja mat"!!! Nie wiedząc co mogło zajść nie daliśmy żadnej odpowiedzi. Napadacze natomiast wpakowali słomę w otwór wejściowy wielkości pół metra średnicy i rzucili bombę zapalną. Nie mogąc znieść dymu postanowiliśmy wyjść. O stawieniu oporu nie było mowy, gdyż byliśmy w takiej sytuacji, że każdy musiał wyjść z osobna przez mały otwór wejściowy. Wyszłem pierwszy. Po lewej stronie otworu stał jegomość w narciarskiej czapce i krótkim kożuchu. Jak tylko zdążyłem wysunąć górną część ciała zakrzyknął: „ruki wierch, dawaj diengi, czasij i zołoto!!". Podniosłem ręce i zaraz ktoś podleciał i obszukiwał moje kieszenie, nawet macając w szwach spodni czy tam niema nic zaszytego. Zabrali mi zegarek, pierścionek złoty i kilkadziesiąt złotych. Dookoła nas rozstawionych w różnych stronach i odstępach było między 25 a 30 ludzi uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Gdy cała ósemka była już nazewnątrz i po zabraniu od nas wszystkiego orzekli, że nasza grupa powinna być większa, gdzie się reszta chowa pytali. Odpowiedzieliśmy że 3-ch poszli po żywność, a do miasta też kilku po inne rzeczy. Ostrzegli nas, że wejdą do środka, a jeśli kogoś tam spotkają wszyscy zostaniemy rozstrzelani. Wczołgali się w trójkę i zabrali część broni, która była nieukryta i całą naszą odzież. Następnie czekali na trójkę co mieli przyjść z żywnością.

Po ich przyjściu i obrabowaniu zaczęli się tłumaczyć, że są partyzantką rosyjską i robią to aby mieć z czego żyć. Na to odezwała się jedna co była z nami kobieta 22-letnia Dorka Binental która przy tej akcji dostała kulę w lewą rękę między łokciem a dłonią. „To wy towarzysze mnie zraniliście? Nigdy bym się nie spodziewała że moi towarzysze zranią mnie aktywną członkinię partji z przed wojny". Jeden z napadających z ironią orzekł: „może nie jesteś zranioną krwawisz pewnie z periodu", a drugi przyrzekł następnego wieczora przybyć z ambulansem i ją zabić. Zaznaczam, że z całej grupy mówił po rosyjsku tylko ten, co stał przy wyjściu meliny, a reszta mówiła po polsku. Potem odeszli zrabowanymi rzeczami, a nas zostawili w miejscu. Następnego poranka część grupy z ranną udali sie do geta, a część się została w melinie. Ja byłem w grupie która udała sie do geta. Po spotkaniu się z Cukiermanem, który był naszym głównym łącznikiem, a nas z Leonem Nowakiem przedstawiłem cały przebieg napadu, i również napisałem list do sztabu z opisem zdarzenia. Wyraziłem swoje przekonanie, że ów wspomniany sierżant był ten sam

co dowodził napadającą grupą i co mówił po rosyjsku. Był w wieku między 40-45 lat. Średniej wysokości, szczupłej figury i małej pociągłej twarzy. Po 3-ch lub 4-ch dniach otrzymaliśmy przez Nowaka wiadomość, że kapitan z majorem prowadzą śledztwo w tej sprawie, a my żebyśmy się zbytnio nie przejmowali gdyż wkrótce zostaniemy zaprzysiężeni i osiągniemy cel. Nowak nas tylko prosi, aby mu dać za jego usługi 500 zł. i żeby nikt z sztabu ani łączników nie wiedział. Pieniądze te dostał. Franek znowu prosił o parę butów, i jego prośba też została spełniona.

Trzeciego lutego dostaliśmy list z sztabu, że 4-go lutego o godz. 5-ej wszyscy mają być w melinie, gdyż odbędzie się przysięga, a potem wymarsz. Przed wymarszem dostarczyliśmy rządaną listę z nazwiskami i imionami uczestników grupy w dwóch egzemplarzach. Mówione było, kto nie będzie obecnym już nigdy nie odejdzie. Na umówiony czas wszyscy się stawili, nawet zraniona Dorka Binental. Nie została jednak dopuszczona do przysięgi pod wymówką, że w gecie ma lepsze warunki wyleczenia ręki, i za to pójdzie następną osiemnastką. Przy przysiędze widziałem dokładnie kapitana gdyż nie nosił ciemnych okularów jak przy spotkaniach z nami. Poznałem że to jest Mularski były porucznik wojsk polskich, były urzędnik P.K.U.[31] w Ostrowcu, były gracz piłki nożnej byłego Policyjnego Klubu Sportowego (P.K.S.) i absolwent seminarjum nauczycielskiego w Ostrowcu. Był również obecny Leon Nowak, jeden tytułowany porucznikiem i dwóch łączników z Ostrowca, wszyscy trzej o nieznanych mi nazwiskach, co kilkakrotnie byli z Nowakiem na spotkaniu z nami w gecie. Kapitan Mularski przeczytał nam przysięgę, którą miał napisaną na papierze i również odpowiedź. Dał nam parę minut do namysłu, a potem spytał się czy jesteśmy gotowi wziąć na siebie ten obowiązek. Jednogłośnie odpowiedzieliśmy: tak. „Prawa ręka z dwoma wystawionymi palcami do góry” brzmiał rozkaz kapitana. Rozkaz wykonano. A potem, powtórzcie słowo za słowem: przysięgam, przysiegam powtórzyliśmy i.t.d. „Przysięgam walczyć o wolną i potężną Polskę, wykonywać rozkazy przełożonych, tak mi dopomóż Bóg”[32], była treść przysięgi. Odpowiedź kapitana była: „przyjmujemy was w nasze szeregi, wszystkie rozkazy mają być wykonane, za każde uchybienie grozi kara śmierci, gdyż więzień nie mamy”.

Rozdzielono między nami wódkę (bimber) i po kawałku chleba. Wtem nad wąwozem zjawił się Zygmunt z meldunkiem: „Kapitanie, żandarmerja w Waśniowie w sile 30-tu”. W takim razie odkładam wymarsz na 48 godzin kapitan orzekł. W każdym bądź razie przyślę do was jutro łącznika Zygmunta z informacją. Kto ma coś do załatwienia w gecie, lub się zobaczyć tam z kimś niech to zrobi i na czas tu być, jeśli nie, nie odejdzie. Następnego wieczora Zygmunt przyszedł i powiedział, że nie wie napewno czy w sobotę odejdziemy, gdyż żandarmerja wciąż jeszcze jest w osadzie Waśniów przez którą my mamy przejść. Czekaliśmy znowu kilka dni, aż czterech się rozchorowało i z wysoką temperaturą udali sie do geta. W poniedziałek

[31] Mularski pisał w swych wspomnieniach, że w 1939 r. pracował w dziale mechanicznym jako pracownik laboratoryjny w Zakładach Starachowickich.

[32] Nie był to właściwy tekst przysięgi.

8-go lutego dostaliśmy wiadomść, że następnego dnia z pewnością wymaszerujemy. Radość panowała nadzwyczajna. Na umówiony czas było tylko 14-tu.

Na miejsce przybyli: porucznik, dwaj łącznicy co stale przychodzili z Leonem, Leon Nowak i Zygmunt. Żyjąc w ciasnocie w dwóch izdebkach podziemnych postaraliśmy się o drugą niedaleko odległą melinę. Wskazał nam ją Józef Szwajzer. Przed tak zwanym wymarszem pytałem się porucznika czy mam zabrać niektóre rzeczy co mamy w drugiej norze. Odpowiedź była skierowana do Nowaka: „Leon pójdzie z nimi i zobaczy aby rzeczy niezbędne zabrać, a zbędne zostawić". Rozkaz był dany Nowakowi, ale Zygmunt też poszedł. Idąc z nami trzymali broń w ręce. Poszło nas trzech z naszej grupy. Przy dojściu do nory pytali się czy mamy drugie wyjście. Odpowiedzieliśmy, że nie. Nowak z Zygmuntem zostali się nazewnątrz, a my wydostaliśmy rzeczy. Po powrocie wszyscy zjedliśmy kolację. W pierwszej izdebce było 5-ciu naszych chłopców i ich pięciu, a reszta naszej grupy była zajęta pakowaniem koców w drugiej izdebce. Niczego się nie spodziewając usłyszałem strzały i wołanie jednego z grupy: oh! mogiła bratnia! Spojrzałem się w lewo w kierunku I-ej izby, było cicho już i ciemno, gdyż z huku strzałów karbidówka zgasła. W przejściu między pierwszą a drugą izbą z wyciągniętymi rewolwerami w rękach ujrzałem Nowaka z drugim celujących jeden do mnie a drugi do innych. Na moje pytanie: dlaczego nam się to panowie należy? Nowak odrzekł: cicho, cicho. Strzał i kula przeszyła moje ubranie lekko zadrapując moją lewą pierś. Upadłem udawając trupa. Padając wpadłem górną częścią ciała w korytarz wielkości 60 na 60 cm. W tym samym korytarzu długości około 4-ch metrów (miał służyć jako drugie wyjście ale nie dokończone) ulokował się jeden z grupy im[ieniem] Tolek Nasielski. Ktoś z bandytów dał rozkaz: „posegregować ich wszystkich". Zaraz potem dostałem kulę w gębę, przebijajac usta utkwiła pod skórą, wryta częściowo w kość jakieś dwa centymetry nad skronią.

Potem Zygmunt z L. Nowakiem uklękli blisko mnie i zaczęli ostrzeliwać wspomnianego Nasielskiego mówiąc jeden do drugiego „daj mu między nogi". Nie mieli warunków dobrego ostrzeliwania, gdyż korytarz był długi a pod koniec nieco skręcony. Na to użyli około 20 kul rewolwerowych. Mnie widocznie nie posądzili że żyję, bo z ust i gęby leciała krew. Po tem zaczęli opuszczać norę. Wtem jeden z postrzelonych zaczął wołać: światło mi dajcie, dajcie mi światło, a drugi jęczeć. Nowak z kimś się wrócili i przy świetle kieszonkowych lamp elektrycznych dodali po dwie kule mówiąc: masz sk...y synie światło. Wtedy już opuścili norę na dobrze, ale po kilku minutach rzucili granat na wejście do nory, widocznie aby zatrzeć wszelkie ślady. To im się nie udało. Może po pół godzinie, zraniony tylko w pośladek Nasielski wysuwał się z korytarza, wołając imiona chłopców co wpierw dali znaki życia. Nikt mu nie odpowiedział. Ja nie chciałem mu dać znać, że żyję, gdyż się bałem, czy nie oni nie stoją nazewnątrz i jak pierwszym razem, wrócić i nas dobić tak samo jak zrobili z dwoma powyżej wspomnianymi. Uważałem nie tylko za obowiązek osobisty przeżyć, tylko za ogólny również, bo po paru dniach miała wyruszyć część następnej osiemnastki. Mord został wykonany po 6-ej wieczorem dnia 9-go lutego 1943 roku. Całą noc przeleżałem razem z trupami, nad ranem uda-

łem się do geta. Z spuchniętą głową się z ledwością dostałem na miejsce i tam już spotkałem Nasielskiego. Od chłopców z geta co pracowali w fabryce niektórzy Polacy się dowiedzieli o zaszłej tragedji. Nowak bojąc się zemsty, widocznie uciekł na parę dni, gdyż Cukierman go szukał w oddziale, chcąc się dowiedzieć przyczyny zbrodni. Po kilku dniach wieczorem dwóch Polaków się dostało do geta i pytali się jednego chłopca gdzie Nasielski i ja mieszkamy. Ten orzekł, że nie zna takich. Po dowiedzeniu się o tem od danego chłopca, co mnie chorego odwiedził w kryjówce, po jego kreśleniu jak ci ludzie byli ubrani i jak wyglądali skonstantynowałem [tak w tekście], że jeden z nich był L. Nowak. Po powrocie Nowaka do pracy do fabryki, Cukierman pytał go się za co to zrobili? Stale się tłumaczyli „rozkaz partji”.

Po kilku tygodniach Cukierman został aresztowany przez Niemców i stracony. Nikomu nie były wiadome przyczyny. Była pogłoska, że za podrobione paszporty polskie, ale to jest nieprawdą, bo ja przez cały czas od pierwszej chwili byłem zawsze z Cukiermanem, gdyż listy do sztabu ja pisałem. Razem z Cukiermanem został aresztowany i stracony młody chłopiec Bluman. Przypuszczam, że oskarżenie było nadesłane przez nich, gdyż w ostatnim czasie razem z Cukiermanem był Icek Blum przy rozmowach z Nowakiem na fabryce. Możliwe, że oni lub niemcy wzięli Blumana za Bluma. Tak chcieli się pozbyć świadka.

Po zlikwidowaniu geta w 31-ym marcu 1943 roku, przesłany zostałem do obozu do Bliżyna koło Skarżyska. Tam spotkałem się z ludźmi co pracowali wpierw na placówce niemieckiej niedaleko miejsca zbrodni. Chłopcy ci byli z Kunowa i spotykając się z znajomymi Polakami z Kunowa opowiedzieli im, że policja polska i straż pożarna z Kunowa byli w wąwozach na miejscu zbrodni, ściągnęli ubrania od zastrzelonych, a potem górną część meliny rozbili kilofami zagrzebując tym samym trupów. Miejsce w którem popełniona została zbrodnia znajduje się między Udzicowem (Udziców) górnym a Bukowiem (Bukowie) koło osady Kunów. Kunów znajduje się 9 km. na północny zachód od Ostrowca, na drodze do Radomia. Dokładnie wskazać miejsce może również Józef Szwajcer albo jego brat Feliks, gdyż Józef nas odwiedził parę razy pertraktując z nami o dostarczenie ilości krótkiej broni. Wziął a conto 800 zł. od Keniga, ale broni niestety nie dostarczył. Jego brat Feliks odwiedził nas tylko jeden raz.

W roku 1945-tym Chanina Szerman był w Ostrowcu i chciał tę sprawę oddać w ręce władz, ale prezes komitetu żyd[owskiego] w owym czasie go odradzał, gdyż jak się wyraził boi się zemsty na ludność żydowską. W owym czasie Szerman się dowiedział, że Nowak wciąż mieszka na swój stary adres […]. Mularski również się znajdował w Ostrowcu. Szwajcer, który przypuszczalnie miał z nimi coś wspólnego mieszka we wsi Bukowie koło Kunowa. Łącznik Franek pracuje w fabryce w Starachowicach.

Zraniona Dorka Binental udała się pod koniec marca 1943 roku do Warszawy, aby wziąć udział w powstaniu geta warszawskiego, i od tego czasu ślad za nią zaginął.

Tolek Nasielski udał się na aryjską stronę i też zaginął bez śladu.

Chanina Szerman uciekł na stronę aryjską podczas aresztowania Cukiermana, a obecnie znajduje się w Palestynie pod adresem [...].

Wspomniany Balter Hersz był u mnie w mieszkaniu kiedy materjał na kostjumy damskie został oddany Nowakowi. Prawdopodobnie znajduje się obecnie w Niemczech, postaram się o jego adres.

Wszystkie zeznania oddałem z ścisłą prawdą i o każdej porze gotów jestem zeznać przed przedstawicielem rządu, i również w razie potrzeby złożyć przysięgę. Pozostając w przekonaniu, że obecny rząd w Polsce zadość uczyni sprawiedliwości, i również pozbędzie sie w ten sposób swoich wrogów. Kreśli się z poważaniem Szlama Icek Cwejgman.

Imiona i nazwiska zastrzelonych i poranionych, rękopis Szlamy Icka Cwejgmana, t. 182, k. 47, bd.

Majer Lejbuś Worcman, Icek Kenig, Abus Kudławicz, Rywon Jakubowicz, Josek Frydland, Alek Glat, Dawid Grojskop, Moten Wajnsztok, Lejbuś Mauer, Szlama Szerman, Maljech Brafman, Kelman Grynberg. Poranieni: Tolek Nasielski i ja Szlama Icek Cwajgman

Protokół zeznania świadka Chaniny Szermana, złożonego w Konsulacie Polskim w Tel Awiwie dn. 13 III 1949 r., maszynopis, t. 182, k. 106

W okresie okupacji niemieckiej mieszkałem w ghetcie ostrowieckim. Byłem członkiem organizacji „Hanoar Hacyjoni”[33] która skupiała w sobie młodzież syjonistyczną, pragnącą wstąpić do partyzantki. Icchak[34] Cukierman i ja byliśmy łącznikami między partyzantką a młodzieżą ostrowiecką. Icchak Cukierman pracował w Zakładach Ostrowieckich, gdzie utrzymywał kontakt z Leonem Nowakiem i Mularskim, którzy byli przedstawicielami partyzantki. Leon Nowak odbierał nasze listy od Cukiermana i doręczał listy i instrukcje z partyzantki. W końcu 1942 r. zostało ustalone, że młodzież ostrowiecka przyjdzie do regularnej partyzantki po uprzednim wyćwiczeniu się w Bukowiu. Młodzież miała opuścić ostrowieckie ghetto grupami po 14 osób. Ja byłem kierownikiem II-ej grupy, a mój młodszy brat był w I-ej grupie, która przeszła w listopadzie 1942 r. do Bukowia. Grupa ta mieszkała w t.zw. „lisich norach” i zajmowała się nią partyzantka. Józef Szwajcer z ramienia partyzantki przychodził do ghetta i zabierał dla ukrytej grupy żywność i ubrania, stale przy tym wysuwał nowe żądania, twierdząc, że członkowie partyzantki muszą być dobrze ubrani i td. Szwajcer przychodził w towarzystwie różnych osób, m[iędzy] innymi niejakiego Franka, nazwisk jednak tych ludzi nie znałem. Franek to był prawdopodobnie także pseudonim. Szwajcer przychodził ze wszystkimi sprawami do mnie, legitymując się hasłem „Zych”. W lutym 1943 r. ta pierwsza grupa miała złożyć przysięgę i przejść do regularnej armii partyzanckiej, działajacej

[33] Właść. Ha-Noar ha-Cijoni, Młodzież Syjonistyczna. Organizacja powstała w Polsce w 1932 r. i nawiązująca do ruchu skautowskiego.

[34] Błąd, powinno być Noach.

w lasach świętokrzyskich. Druga grupa ze mną na czele miała wyjść do „lisich nor” w Bukowiu. Byliśmy już w drodze, kiedy przypadkowo spotkaliśmy rannego w usta Szlamka Zweigmana, uczestnika I-ej grupy, który opowiedział nam co następuje: Tego dnia […].

Mordercy nie zorientowali się, że tych dwóch pozostało przy życiu ponieważ początkowo leżeli jak martwi. Kiedy nasza II-a grupa dowiedziała się od Zweigmana o popełnionym mordzie, oczywiście zawróciła z drogi. Józef Szwajcer, który nie wiedział o tym, żeśmy zostali poinformowani o zdradzie, przyszedł do mnie do ghetta i pytał, dlaczego nasza grupa jeszcze nie wychodzi. Baliśmy się go zabić, żeby się nie wykryło, że w ghetcie jest broń. Ale widocznie po naszym zachowaniu Szwajcer poznał, żeśmy się dowiedzieli o mordzie, bo poszedł, a po pół godzinie do gminy żydowskiej w Ostrowcu przyszło Gestapo, oświadczając, że otrzymali informacje, iż w Ostrowcu znajduje się grupa Żydów, która należy do partyzantki i że na jej czele stoi Chanina, to jest ja i Cukierman. Ja zdążyłem uciec do Warszawy, a Cukiermana Gestapo złapało i zamordowało. Zaznaczam, że uratowany z masakry Nasielski zginął później. Szlomo Zweigman zaś żyje i znajduje się w Stanach Zjednoczonych, a ja jestem w stanie podać jego adres. Później dowiedzieliśmy się, że wspomniana partyzantka należała do Armii Krajowej. Protokół odczytano.

II. Mówią oskarżeni

Pierwsze przesłuchanie podejrzanego Leona Nowaka odebrane przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu BP w Ostrowcu Stefana Piadłowskiego dn. 20 I 1949 r., t. 182, k. 16-19, [fragmenty]

[…] Kiedy niemcy wszystkich Żydów z Ostrowca pościągali do getta, które było w Ostrowcu, oraz na terenie fabryki, wówczas spotkałem się na terenie fabryki Zakładów [Ostrowieckich] z Cukiermanem, którego przed tym znałem, w/w oznajmił mi, że chciałby iść do lasu wraz z innymi i walczyć, gdyż on sam jest do tego zdolny i inni i czy bym nie mógł coś w tym pomóc, ja odpowiedziałem mu, że spotkam się z kpt. [sic!] Mularskim i powiem mu o tym, że chcecie iść do oddziału i z tym rozstaliśmy się. Na drugi dzień spotkałem się z Mularskim i oznajmiłem mu, że Cukierman – Żyd i inni chcieliby iść do oddziału i proszą pana o wcielenie ich. Mularski wyraził zgodę na to i dał mi list zapieczętowany w kopercie, mówiąc mi abym doręczył to Cukiermanowi. […] Co rozmawiali tam – nie jest mi wiadome. Za trzy dni po tym spotkałem się znów z Cukiermanem na fabryce, który powiedział mi, że po spotkaniu na drugi dzień kpt. Mularski wraz z innymi odebrał od nich z getta dużo towarów, futer, oraz dolary na łączną sumę 200 000 zł. i powiedział, że idzie to do grupy oddziału. […] Dodaję, że poza tym dowiedziałem się na trzeci dzień od Cukiermana, że grupa żydów, która była zprowadzona na melinę, została wieczorem obrabowana przez tych samych, którzy ich zaprowadzili, oraz jedna żydówka postrzelona w rękę. To samo słyszałem później od tej postrzelonej, że w rabowaniu ich brali udział Mularski Józef, który obecnie przebywa na zachodzie,

Godlewski Filip ps. „Poker”[35] który również jest na zachodzie, Słotwiński – imienia nie znam[36], zam[ieszkały] Piaski, Kunowski i inni. […] w m-cu lutym 1943 r. – bliższej daty nie pamiętam, zostałem powiadomiony przez łącznika naszej placówki ps. „Zygmunt”, aby stawić się na jutro w Częstocicach koło gminy z rozkazu Mularskiego kpt., po przybyciu do Częstocic spotkałem Mularskiego, który czekał, oraz Wąsa ps. „Rogacz”, który obecnie nie żyje, Perzyńskiego, Kmiecia, który również nie żyje i razem udaliśmy się w stronę Kunowa przez Chmielów. Kiedy dojechaliśmy do Kunowa, tam czekali Godlewski Filip, który przebywa na zachodzie i trzech nie znanych mi osobników, a będzie znał ich Godlewski Filip. Po krótkim czasie Mularski Józef kpt. wyjął papier i czytając mówił jakie mamy wykonać zadania dziś: udać się do wiadomej ziemianki gdzie przechowują się żydzi. Po przyjściu na miejsce do ziemianki Mularski zarządał od żydów broń jaką posiadali co też żydzi wykonali, po czym rozkazał, aby wszyscy żydzi weszli do ziemianki, zaś zwraca się do nas, aby 4-ch weszło do ziemianki i wszystkich zastrzelili, na ochotnika zgłasza się „Wąs” ps. „Rogacz”, Kmieć ps. „Adaś”, „Franek” z Kunowa i Stefan z Kunowa, którego bliżej nie znam. Po wejściu nadmienionych do ziemianki padły strzały. Zaznaczam, że w tym czasie ja stałem na obstawie koło ziemianki wraz z Perzyńskim Edwardem, zaś Mularski i Godlewski stali tuż koło wejścia ziemianki. Kiedy żydzi zostali wybici przez tych którzy tam weszli i po załatwieniu wyszli, Godlewski założył ładunek z trotylu w wejściu ziemianki, w celu aby tam wszystkich przysypać, po krótkim czasie nastąpiła eksplozja. Zaznaczam, że przed wybuchem „Rogacz” wyniósł z ziemianki gdzie przebywali żydzi dwa kożuchy, koc i buty oficerki, które zabrał Mularski. […]

pyt: Jaką miała nazwę organizacja, do której należeliście i wasi koledzy?

Odp: Organizacja ta, do której należałem, nosiła nazwę ZWZ, do której również należeli koledzy ci, z którymi brałem udział w mordzie na narodowości żydowskiej.

Drugie przesłuchanie podejrzanego Leona Nowaka odebrane przez oficera śledczego Wojewódzkiego Urzędu BP w Kielcach Leona Barańskiego dn. 24 I 1949 r., t. 182, k. 20– 21, [fragmenty]

Pyt. Ile razy kpt. Mularski Józef ps. „Mat” „Zapała” zabierał towary od żydów i od których, gdzie i dla jakich celów były zużyte te towary?

Odpowiedź: Jak mówił mi żydek o nazwisku Cukierman, który również był w getcie i miał kontakt z kpt. Mularskim to miał zabrać dużo towaru bieliźnianego, dwa futra fokowe, kostiumy pięć sztuk, rzeczy te miał ładować na wóz i wieść do oddziałów partyzanckich. Według moich wniosków rzeczy powyższe kpt. Mularski

[35] Podch. Marceli Godlewski, ps. „Filip”, „Poker”, po śmierci Wąsa dowódca oddziału dywersyjnego Obwodu AK Ostrowiec. Aresztowany 17 lipca 1943 r., przewieziony do więzienia w Radomiu a następnie do Auschwitz, skąd uciekł na początku 1944 r. i wrócił do oddziału partyzanckiego.

[36] Słotwiński, ps. „Ryś”. Brał udział w akcjach dywersyjnych w 1943 r.

Józef przywłaszczył do siebie co stanowiły później jego własność, rzecz działa się końcem 1942 r. W czasie okupacji jak znałem kpt. Mularskiego Józefa nigdzie nie pracował, a jedynie drogą organizacyjną utrzymał się.

Pierwsze przesłuchanie podejrzanego Edwarda Perzyńskiego odebrane przez oficera śledczego Wojewódzkiego Urzędu BP w Kielcach Leona Barańskiego dn. 25 I 1949 r., t. 182, k. 27–27v, [fragmenty].

Pyt. Czy braliście czynny udział w dokonanym mordzie w m-cu lutym 1943 r. w miejscowości Bukowiu koło Kunowa na osobach narodowości żydowskiej, gdzie zostało zamordowanych 12-ście osób?

Odpowiedź: Tak przyznaję się do tego że byłem obecnym przy dokonaniu mordu na osobach narodowości żydowskiej, lecz czynnego udziału nie brałem. Obecnym ze strony naszej tj. organizacji AK byli: „Rogacz” Wąs Mieczysław, Kmieć Adam ps. „Lis”, Nowak Leon ps. „Rudy” i jeden z Kunowa którego nie znam. Rozkaz mordu był polecony odgórnie przez Mularskiego Józefa ps. „Zapała”, za niewykonanie rozkazu miał być wykonany odwrotnie na nas. Mord wykonany był w miejscowości Bukowiu koło Kunowa na osobach około 10-ciu narodowości żydowskiej, ludzie ci byli w wieku średnim, sami mężczyźni. Skryjówka w której przechowywali się była między wąwozami, odnaleziona przez kogo nie wiem. Wygląd zewnętrzny była góra, a na górze otwór wejściowy i wyjściowy ze kryjówki. […] czasie kiedy dokonywany był mord ja Perzyński Edward ps. „Rawicz” posiadałem broń system 7,65 mm i wykonywałem prace na powierzchni ziemi będąc zdala od skryjówki gdzie znajdowali się żydzi, na obstawie. Nowak Leon ps. „Rudy” posiadał broń krutką lecz jaki system nie pamiętam, w czasie mordu był na powierzchni ziemi, na obstawie. Wąs Mieczysław ps. „Rogacz” nie żyje, w tym czasie posiadał broń krutką, lecz jaki system nie pamiętam, w czasie mordu był na powierzchni ziemi, na obstawie. Kmieć Adam ps. „Lis” nie żyje, w tym czasie posiadał broń krutką, w czasie mordu był wewnątrz skryjówki z drugim nieznanym mi z Kunowa i oni tam wykonali wyrok śmierci na osobach wyżej wymienionych. […] Wcześniej przed dokonanym mordem na osobach narodowości żydowskiej 2-dwa tygodnie, byliśmy u tychże Żydów na czele z samym d-cą Mularskim Józefem ps. „Zapała”, w celu odebrania od nich przysięgi i zlikwidowania ich przez zatrucie wódką, którą miał już przyszykowaną sam Mularski Józef ps. „Zapała”, wódki miał około trzech litrów. […] Po przysiędze częstował żydów wódką, która w/g jego słów miała być zatruta. […]

Pyt. Co za cel miał dokonany mord na osobach narodowości żydowskiej, czym tu kierowaliście się?

Odpowiedź: Na osobach około 10-ciu narodowości żydowskiej mord został wykonany z polecenia Mularskiego Józefa ps. „Zapała”, czym ten kierował się trudno mi jest powiedzieć.

Trzecie przesłuchanie podejrzanego Leona Nowaka odebrane przez oficera śledczego Wojewódzkiego Urzędu BP w Kielcach Leona Barańskiego dn. 26 I 1949 r., t. 182, k. 20-21, [fragmenty].

Pyt. Przez kogo byli Żydzi żywieni w ziemiance na Bukowiu i kto donosił im żywność, skąd brano na to pieniądze?

Odpowiedź: W rozmowach z Żydem Cukiermanem ten mówił mi, że żywność do ziemianki zanoszą łącznicy, którą pobierają od Słotwińskiego z Kunowa. Kto dawał na to pieniądze nie jest mi wiadome.

Pyt. Jaką wy sami wykonywaliście pracę w czasie kiedy dokonany został mord tj. 1943 r. w lutym?

Odpowiedź: Ja w czasie wykonywanego mordu stałem od meliny do 100-tu metrów na obstawie, posiadałem pistolet 6,35 mm i dwa magazynki do tegoż.

Pierwsze przesłuchanie podejrzanego Mularskiego Józefa dn. 8 II 1949 r. odebrane przez chorążego Stanisława Pluchaka, ref. Powiatowego Urzędu BP w Ostrowcu, t. 182, k. 6–8 [fragment].

[...] Pyt.: Kto was skontaktował jako głównego d-cę oddziału ZWZ z żydami którzy byli w getcie a chcieli pójść do lasu w celu uniknięcia chaniebnej śmierci od okupanta.

Odp.: W roku 1942 w grudniu przyszedł do mnie Nowak Leon ps. „Rudy" czł[onek] mojej grupy i oświadczył mi że jakiś żydek zwrócił się z pytaniem czy nie wie [o] możliwościach ucieczki i ukrycia się względnie przyjścia do jakiegoś oddziału leśnego, chcąc się czymś wynagrodzić w razie pozytywnego załatwienia, ja Nowakowi odpowiedziałem że mu dam znać. Ja sam osobiście skontaktowałem się z okręgiem ZW [powinno być: ZWZ] gdzie d-cą był Albiński[37] i spytałem go czy można przyjąć żydów w nasze szeregi poza tym oświadczyłem mu że chcą coś dać, ten mi oświadczył że można ich przechowywać i melinować, co do dalszych zadań i wciągnięcia ich do oddziałów leśnych da mi znać. Po pewnym czasie skontaktowałem się z Nowakiem Leonem ps. Rudy któremu oświadczyłem żeby powiedział temu żydkowi że są możliwości do przeprowadzenia ucieczki i ich ukrycia i żeby ci żydkowie skontaktowali się ze mną jako głównym d-cą ZW. W roku 1942 przed

[37] Podporucznik Leopold Hipolit Krogulec, ps. „Albiński", „Poldek" – dowódca Związku Odwetu (później Kedywu) Okręgu radomsko-kieleckiego ZWZ-AK. Sprawował tę funkcję do 4 czerwca 1943, po czym przekazał ją skierowanemu na ten teren „Ponuremu". Od 1 września 1943 zastępca dowódcy Zgrupowania Partyzanckiego Jana Piwnika („Ponurego"). Później w konspiracji w Warszawie. Bezpodstawnie podejrzewany o zdradę i współpracę z Niemcami w związku z odkryciem konfidenta w Zgrupowaniu „Ponurego". Aresztowany w lipcu 1944, z więzienia w Radomiu trafił do Auschwitz a potem do Sztuttgartu, skąd w lutym 1945 r. uciekł. Służył w armii polskiej. Po powrocie do kraju aresztowany w 1947 r. Później zrehabilitowany, co jednak nie zakończyło kontrowersji wokół jego osoby w środowiskach kombatackich (na ten temat. zob. Anna Starosz „Aneta", *<Z Albińskim>, <Nurtem> i <Ponurym>. Wspomnienia,* Skarżysko-Kamienna 1993). Wspomnienia „Albińskiego" przechowywane są w Wojskowym Biurze Badań Historycznych, III/49/45.

Bożym Narodzeniem Nowak Leon ps. Rudy skontaktował mnie z żydkiem nazwisko Cukierman na ulicy Polnej w Ostrowcu. Po skontaktowaniu się z Cukiermanem zapytałem go co chcą, Cukierman oświadczył mi że chcą się ukryć lub iść do jakiegoś oddziału leśnego, na co ja Cukiermanowi odpowiedziałem że ich mogę ukryć, do oddziału was nie można wziąć ponieważ na razie nie ma możliwości, w dalszej rozmowie z Cukiermanem zapytałem go jaki wkład chcą wnieść do organizacji, na co Cukierman dał mi odpowiedź co ja chcę, ja mu odpowiedziałem że w tej chwili odpowiedzieć nie mogę a dam wam odpowiedź listowną i po tej rozmowie rozeszliśmy się. Po upływie trzech dni napisałem list do Cukiermana który ten list dostarczył temu żydkowi Cukiermanowi. W liście były podane przeze mnie warunki wynagrodzenia tj. materjały włókiennicze, skóra lub też gotówką jak im wygodniej. Cukierman odpisał mi że mogą w tej formie dać wkład, tylko żeby jak najprędzej wyciągnąć ich z gietta. W tym czasie skontaktowałem się z Kudasem Jerzym[38] zam[ieszkałym] w Kunowie miasto któremu oświadczyłem że szukam meliny dla żydów którzy chcą uciec z gietta. Kudas oświadczył mi że ma taką kryjówkę i że może dać ich do niej tychże żydków doprowadzić. Po upływie trzech dni powiadomiłem Cukiermana listowie przez Nowaka Leona w którym to zawiadomieniu było napisane ile ludzi może iść w grupie i kiedy i miejsce i czas spotkania. W oznaczonym terminie osobiście stawili się na umówione miejsce gdzie wraz ze mną byli Kudas i ps. Zygmunt bliżej mi nie znany, w oznaczonym terminie grupa żydów wraz z Cukiermanem w liczbie sześciu stawili się na miejscu. Ja po skontaktowaniu tychże żydków z Kudasem i Zygmuntem odeszłem a oni zabrali ich i poszli do tej meliny którą miał Kudas. Ja w tym czasie oświadczyłem Cukiermanowi że go powiadomię kiedy ma iść następna grupa i na tym z Cukiermanem rozeszliśmy się. Po upływie tygodnia poszła druga grupa żydków w czasie odejścia drugiej grupy żydków jeden z tych żydków wręczył mi osobiście około 100 dolarów (sto) oraz około 6 do 7-miu tysięcy pieniędzy krakowskich, przy tym powiedział że co będą mogli to dadzą i weszli grupą do kryjówki odprowadzili Kudas, Słotwiński obaj zam[ieszkali] w Kunowie. Po tym odejściu żydzi chodzili z kryjówki do gietta już na swoją rękę, po czym ja ich ostrzegłem żeby nie chodzili że widzą ludzie i jest niebezpiecznie. Po upływie pewnego czasu dałem rozkaz Perzyńskiemu Edwardowi ps. „Rawicz” i Nowakowi Leonowi ps. „Rudy” aby poszli do żydów do gietta po materjał, tak oni dwaj udali się do gietta i doręczyli mi od żydów 6 metrów materjału na garnitury. W styczniu 1943 ja osobiście wraz z moim z-cą Wąsem Mieczysławem ps. „Rogacz”, Perzyńskim Edwardem ps. Rawicz, ps. „Franek” nazwiska nie znam, Kmieć ps. „Lisek” udałem się do meliny żydów która znajdowała się koło Bukowia w celu odebrania od nich przyżeczenia oraz wyjaśnienia spraw w celu napadu na żydów oraz jakiej żydzi dokonywali napadów na miejscową ludność. Po wyjaśnieniu sprawy odebrałem od żydów przysięgę, po przysiędze popiliśmy wódki bimbru, w czasie tej pijatyki oświadczyłem żydom że jak będą możliwości to w jak najkrótszym czasie zostaną wcieleni do oddziału, i że jak będą mieli pójść to ja ich powiadomię, poza tym ja

[38] Plut. Lotn. Jerzy Kudaś, ps. „Karaś”, żołnierz dywersji Obwodu Opatów.

im oświadczyłem jeszcze że zmieniam im melinę za czym pójdą do lasu ze względów niebezpiecznych, lecz żydkowie nalegali żeby jak najprędzej a ja ich wciąż pocieszałem że niedługo pójdą. Po tej rozmowie z meliny żydowskiej odjechałem wraz z innymi. Po spotkaniu z Wąsem Mieczysławem ps. Rogacz rozmawialiśmy na temat aby wyzbyć się tych żydów ponieważ do lasu nie chcieli ich przyjąć i mnie nalegali inni czł[onkowie] A.K. aby zabrać tych żydów z tamtego terenu. Ja jako d-ca oddziału ZO[39] wraz z moim z-cą Wąsem Mieczysławem po przeprowadzonej z nimi rozmowie jaka była między nami zapadła decyzja aby tych żydów zabrać na inną melinę, albo im powiedzieć żeby poszli do gietta, lub też poprostu rozgonić ich. Po tej decyzji powziętej przeze mnie tj. Mularskiego Józefa ps. „Zapała" i mojego z-cę „Rogacza" wezwano Perzyńskiego Edwarda ps „Rawicz", Nowaka Leona ps „Rudy" i Kmiecia. Po zawiadomieniu tychże czł[onków] mojej organizacji Wąs Mieczysław wraz z innymi czł[onkami] pojechał do meliny żydowskiej w celu załatwienia się z nimi. Po powrocie Wąsa Mieczysława od żydów oświadczył mi jako d-cy że żydzi zostali wystrzelani.

Drugie przesłuchanie podejrzanego Mularskiego Józefa dn. 14 III 1949 r. odebrane przez chorążego Jana Walaszczyka, oficera śledczego Pow. Urzędu BP w Ostrowcu, t. 182, k. 10–13 [fragment]

[...] Po paru dniach w ten sposób odeszła druga grupa żydków z getta około 10-ciu osob. Za przeprowadzenie tej transakcji otrzymałem wówczas od w/w żydków nazwisk mi nie znanych, około 100 (sto) dolarów amerykańskich (w papierach) oraz około 7000 (siedem tysięcy) złotych pieniędzy krakowskich z czego dałem Kudasowi 40 (czterdzieści) dolarów i 3000 (trzy tysiące) złotych, w celu sprawowania opieki nad żydami. Traktowałem to jako za fatygę. Ponieważ żydków tych nie mogłem wprowadzić do jakiejkolwiek podziemnej organizacji do której koniecznie chcieli być wcieleni jak również nie mogłem dłużej zwodzić i oszukiwać ich oraz więcej nie mogłem czerpać korzyści materijalnych od w/w żydków w postaci przekazywanych mi pieniędzy, materjałów tekstylnych (garniturowe) skóry twardej na podeszwy i innych rzeczy, więc żydzi ci zaczęli się buntować na mnie i na swoją rekę poczęli starać się o broń palną i szukać kontaktów z członkami organizacji ZWZ AK i innych aby w ten sposób dostać się do oddziałów leśnych. Na tego rodzaju posunięcia ja nie pozwoliłem i aby zastraszyć ich odebrałem od będących w ziemiance żydów przysięgę której treść brzmiała: „Będziemy wiernie wykonywać rozkazy władz przełożonych i walczyć o wolność i niepodległość Polski z jej wrogiem". Tym to pretekstem chciałem całkowiecie uzależnić od siebie w/w żydów by przekonać ich, iż są oni członkami jakiejś organizacji podziemnej bezpośrednio mnie podległej. Gdy i to nie dawało rady i żydkowie w dalszym ciągu szukali innych kontaktów z organizacjami podziemnymi wówczas postanowiłem żydków tych zlikwidować przez rozpędzenie ich stamtąd, lub przeprowadzenie na inny teren, bądź przez rozstrzelanie ich ponieważ ich (żydków) ostatnie poczynania groziły

[39] Związek Odwetu.

mi mocno dekonspiracją. W tym to celu ze swoim zastępcą Wąsem Mieczysławem ps. „Rogacz” uzgodniliśmy dalszy plan działania co mamy dalej robić z osobami narodowości żydowskiej przebywającymi w ziemiance w Bukowiu.

Otóż ja jako dowódca bojówki dywersyjnej ZWZ wydałem rozkaz swemu zastępcy bojówki Wąsowi Mieczysławowi ps. „Rogacz” wykonać wspólnie z podległymi mi członkami bojówki t.j. Nowakiem Leonem ps. „Rudy”, Perzyńskim Edwardem ps. „Rawicz”, oraz miejscową placówką ZWZ w Kunowie pod d-ctwem Kudasa Jerzego, wyrok śmierci przez rozstrzelanie wszystkich osób narodowości żydowskiej przebywających w ziemiance w Bukowiu k/Kunowa. W tym celu też poleciłem Perzyńskiemu Edwardowi zabrać jedną kostkę „szegitu” materjału wybuchowego wagi 1 kg. w celu wysadzenia w powietrze całej ziemianki po rozstrzelaniu przebywających w niej osób narodowości żydowskiej. By tym zatrzeć ślady zbrodni i aby nikt nie wchodził do tej ziemianki z innych osób cywilnych lub wojskowych. Więc po wydaniu rozkazu Wąsowi Mieczysławowi ps. „Rogacz” wykonanie wyroku śmierci na osobach narodowości żydowskiej, Wąs o tej akcji powiadomił podległych mu członków bojówki dywersyjnej a to: Nowaka Leona, Perzyńskiego Edwarda i Kmiecia Adama, oraz zkontaktował się z placówką ZWZ w Kunowie z której stawiło się do jego dyspozycji trzech ludzi, tj. Franek nazwiska mi nieznanego, Zygmunt nazwiska mi nie znanego i trzeci wogóle mi nie znany. W tym to składzie osób grupa dywersyjna którą na moje polecenie dowodził Wąs Mieczysław ps. „Rogacz” udała się furmanką do Bukowia gm. Kunów pow. Opatów, gdzie wówczas przebywało 12-cie osób narodowości żydowskiej w ziemiance, których rozstrzelali zgodnie z wydanym wyrokiem śmierci – członkowie podległej mi bojówki dywersyjnej. Po wykonaniu tegoż wyroku Perzyński Edward lub Kmieć Adam podłożyli materjał wybuchowy „szegit” wewnątrz ziemianki, czym na skutek wybuchu zawalili dach przysypując zwłoki rozstrzelanych uprzednio w/w 12-cie osób narodowości żydowskiej. Po przybyciu spowrotem o wykonaniu mojego rozkazu zameldował mi Wąs Mieczysław ps. „Rogacz” oświadczając, że żydów już wykończyliśmy, przy czem na dowód pokazał mi 1 pistolet syst. „Steier” i 1 K.b. K. Syst. Polskiego z oberżniętą kolbą i lufą, którą to broń odebrał rozstrzelanym żydkom. Nadmieniam że mordu tego dokonaliśmy na swoją rękę nie mając żadnych odgórnych poleceń ponieważ od żydów tych nie otrzymywałem więcej żadnych korzyści materialnych. Ponadto wiadomem mi było że naród żydowski szczególnie był prześladowany przez niemców w ramach akcji eksterminacyjnej narodu żydowskiego, więc przez wydanie wyroku śmierci na 1-cie osób narodowości żydowskiej, oraz rozstrzelanie takowych świadomie i celowo działałem na korzyść władzy państwa niemieckiego, będąc w tymże czasie d-cą bojówki dywersyjnej ZWZ na terenie Ostrowca pow. Opatów. Mord ten został wykonany w miesiącu lutym 1943 r. Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu jako zgodny z treścią mych słów stwierdzam swym podpisem. Zeznał J[ózef] Mularski.

Czwarte przesłuchanie podejrzanego Leona Nowaka odebrane przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu BP w Ostrowcu Jana Walaszczyka dn. 10 III 1949 r., t. 182, k. 24-26, [fragmenty].

Pytanie: Wyjaśnijcie mi z kim braliście udział w morderstwie 12-cie osób narodowości żydowskiej w miejscowości Bukowie gm. Kunów?

Odpowiedź: W morderstwie tym jako członek grupy dywersyjnej ZWZ występując w ramach tejże pod pseudonimem „Rudy", brałem udział wspólnie z Wąsem Mieczysławem pseudonim „Rogacz", Kmieciem Adamem ps. „Lis" (obaj nie żyją) oraz z Perzyńskim Edwardem ps. „Rawicz" i trzema nie znanymi mi osobami z Kunowa. Morderstwa tego dokonaliśmy z polecenia d-cy bojówki ZWZ Mularskiego Józefa ps. „Zapała" który bezpośredniego udziału w rozstrzelaniu tych osób (żydków) nie brał a udział jego w tym morderstwie wyrażał się w formie pośredniej, ponieważ on wydał polecenie rozstrzelania tych żydków swemu zastępcy t.j. Wąsowi Mieczysławowi ps. „Rogacz" który tą akcją likwidacyjną kierował. [...]

Pytanie: Na jakim tle został wykonany wyrok śmierci przez was na 12-tu osobach narodowości żydowskiej, skoro uprzednio Mularski Józef ps. „Zapała" odebrał przysięgę od tych osób, które rzekomo miał wprowadzić do oddziału leśnego?

Odpowiedź: Wiadomem mi jest od jednego żydka nazwiskiem Cukierman [...] że Mularski Józef ps. „Zapała" otrzymywał duże kożyści osobiste od żydków z getta oraz tych w ziemiance które puźniej zostali zamordowani, w postaci pieniędzy około 40 000 złotych gotówką, oraz towaru bieliźnianego na sumę 20 000 złotych i towary garniturowe. Ponieważ te nadużycia w ramach organizacji Mularski robił na swoją rękę, oraz obawiając się wykrycia tychże nadużyć przez zwierzchnie władze organizacyjne, więc wydał on (Mularski) polecenie nam zlikwidowania tych osób narodowości żydowskiej, które zgodnie z jego poleceniem zostały rozstrzelane. Ponadto chcę dodać, że Mularski chcąc otrzymać większe korzyści dla siebie użył jako fortelu rzekomo wprowadzenia osób tych do podziemnej organizacji i przez tego rodzaju szantarz, wyłudzał powyższe sumy pieniężne oraz materjały tekstylne i inne rzeczy od nich (żydków) których puźniej polecił rozstrzelać.

Pytanie: Jakie i od kogo otrzymywaliście kożyści materjalne za zamordowanie 12-cie osób narodowości żydowskiej w Bukowiu?

Odpowiedź: Nie otrzymałem od nikogo żadnych korzyści materjalnych ani przed ani po zastrzeleniu tych osób, oraz Mularski Józef nie dawał mi żadnych rzeczy otrzymanych od żydków [...].

Pytanie: Wyjaśnijcie śledztwu dlaczego w poprzednim swym zeznaniu złożonym w dniu 20 stycznia 1949 r. zeznawaliście iż Mularski Józef i Godlewski Filip brali bezpośredni udział w rozstrzeliwaniu osób narodowości żydowskiej w Bukowiu k/Kunowa?

Odpowiedź: Dlatego zeznałem fałszywie, iż myślałem że Mularski Józef i Godlewski Filip nie żyją lub wyjechali zagranicę do Anglii lub Ameryki i tym sposobem chciałem odciążyć winę z siebie – jakobym w tym morderstwie udziału bezpośredniego nie brał. W związku z tym prostuję w dniu dzisiejszym złożone zeznanie moje w dniu 20 stycznia 1949 r. gdyż nie jest ono zgodne z prawdą, przy tym wyjaśniam, że w morderstwie tym bezpośredni brali udział: ja Nowak Leon, Wąs Mie-

czysław, Perzyński Edward, Kmieć Adam, oraz trzech innych nieznanych mi osób z Kunowa. Natomiast Godlewski Filip w morderstwie tym wogóle udziału nie brał oraz Mularski Józef, jak już poprzednio nadmieniłem brał udział pośredni w formie wydanego wyroku śmierci na te osoby, które żeśmy rozstrzelali.

Drugie przesłuchanie podejrzanego Edwarda Perzyńskiego odebrane przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu BP w Ostrowcu Jana Walaszczyka dn. 8 III 1949 r., t. 182, k. 36-37, [fragmenty].

[…] Po dokonanej zbrodni odjechaliśmy furmanką do Ostrowca, gdzie Wąs Mieczysław złożył odpowiedni raport dowódcy bojówki dywersyjnej A.K. Mularskiemu Józefowi ps. „Zapała” o wykonanej akcji t.j. rozstrzelania 12 osób narodowości żydowskiej w Bukowiu gm. Kunów.

Pytanie: Czym kierowaliście się dokonując tej zbrodni […]?

Odpowiedź: W dokonaniu tej zbrodni zależało jedynie Mularskiemu Józefowi ps. „Zapała”, który kierował całokształtem polityki jako dowódca bojówki dywersyjnej A.K. bowiem on czerpał od w/w osób narodowości żydowskiej korzyści materialne w postaci pieniędzy, złota i materjałów tekstylnych (ubraniowe) i inne przedmioty. […]

Pytanie: Czy Mularski Józef w dokonaniu zbrodni kierował się osobistymi pobudkami, czy też miał rozkaz odgórnie wydany zlikwidować 12-cie osób narodowości żydowskiej w Bukowiu?

Odpowiedź: Pytania tego wyjaśnić nie mogę ponieważ nie jest mi to wiadomem. Wiadomem mi jest tylko, że on (Mularski) wydał rozkaz swemu zastępcy Wąsowi Mieczysławowi ps. „Rogacz” rozstrzelania tych osób w Bukowiu a mnie zaś polecił udanie się z nim (Wąsem) i wzięcia udziału w tej robocie, co też uczyniłem.

Czwarte przesłuchanie podejrzanego Edwarda Perzyńskiego odebrane przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu BP w Ostrowcu Jana Walaszczyka dn. 16 III 1949 r., t. 182, k. 39-40, [fragmenty].

Pytanie: Czy byliście świadom swego czynu, skoro […] braliście udział w dokonaniu zabójstwa […]?

Odpowiedź: Tak świadom byłem swego czynu, lecz działałem tylko jako żołnierz tejże bojówki dywersyjnej na polecenia wydane mi przez d-cę tejże bojówki Mularskiego Józefa ps. „Zapała” gdyż był moim przełożonym. Nadmieniam, że rozkaz dla mnie był rzeczą świętą, gdybym takowego nie wykonał to było by uważane to za zdradę organizacji i za nie wykonanie rozkazu czekała by mnie kara śmierci, o czym mówił nam Mularski.

Piąte przesłuchanie podejrzanego Leona Nowaka odebrane przez oficera śledczego Powiatowego Urzędu BP w Ostrowcu Jana Walaszczyka dn. 17 III 1949 r., t. 182, k. 27-27v, [fragment].

[…] Jak już nadmieniałem w swych poprzednich zeznaniach, że cel jedynie w tym mordzie miał Mularski Józef ps. „Zapała”, gdyż on wydał rozkaz swemu z-cy

Wąsowi Mieczysławowi ps. „Rogacz" wykonania tegoż wyroku śmierci na 12-cie osób narodowości żydowskiej w Bukowiu.

Trzecie przesłuchanie podejrzanego Mularskiego Józefa dn. 26 III 1949 r. odebrane przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Radomiu z siedzibą w Ostrowcu Felicjana Rogowskiego w obecności podprokuratora Edwarda Sokała, t. 182, k. 74-76 [fragmenty].

Nie przyznaję się do winy, że wieczorem dnia 9 lutego 1943 r. w Bukowiu [...] idąc na rękę państwa niemieckiego wraz z innymi brał udział w dokonaniu zabójstwa 12-tu mężczyzn obywateli polskich, narodowości żydowskiej [...] i wyjaśniam: [...] W tym mniej więcej czasie jeszcze przed odebraniem od żydów przysięgi otrzymałem od dowódcy AK ps. „Sulima" rozkaz usunięcia żydów z terenu kunowskiego. Mój zastępca Mieczysław Wąs w kilka dni po odebraniu przeze mnie od żydów przysięgi wybierał się służbowo na teren kunowski z Perzyńskim, Nowakiem i Kmieciem Adamem, ten ostatni nie żyje, i nadmienił mi, że przy okazji odwiedzi żydów. Natychmiast po powrocie ze służby zgłosił się do mnie Wąs i między innymi zameldował mi, że żydów w Bukowiu ukrytych wystrzelał. Dowiedziawszy się o tym oświadczyłem Wąsowi, że złożę raport o zabójstwie w Bukowiu Komendzie Okręgu ZO i takowy złożyłem. W początkach marca 1943 r. przyjechało dwóch nieznanych mi osobników na dochodzenie w sprawie zajścia w Bukowiu. Wąs w toku dochodzenia przyznał się, że sam dokonał zabójstwa żydów podając jako przyczynę obawę przed dekonspiracją. O dokonanym przez Wąsa zabójstwie sam Wąs wystosował do Gminy Żydowskiej w Ostrowcu pismo, w którym zakomunikowal gminie, że grupa żydów ukryta w Bukowiu została zlikwidowana za dokonywanie napadów na okoliczną ludność. Pismo to podpisał Wąs moim pseudonimem „Zapała". List ten odniósł do gminy Perzyński. Pewnego dnia w jakiś czas po opisanych wyżej zajściach Wąs zawiadomił mnie, że moja grupa życzy sobie spotkania się ze mną [...]. Udałem się na to spotkanie gdzie postawiono mi zarzut, że ja byłem autorem listu do Komendy Okręgu w którym w nieżołnierski sposób krytykuję wyczyn Wąsa w Bukowiu wobec czego wypowiedzą mi całą grupą moją służbę. [...] Wyjaśnienia swoje złożone w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w dniach 8 lutego i 14 marca 1949 r. odwołuję, gdyż są one niezgodne z rzeczywistym stanem faktycznym. Podpisałem te protokoły dlatego, że gdy odmówiłem podpisania po odczytaniu ich osadzono mnie w ciemnicy na trzy dni, gdzie przebywałem w pozycji stojącej. Gdy po tych trzech dniach wezwano do podpisania i gdy oświadczono, że o ile nie podpiszę to będę dotąd w tej ciemnicy trzymany o chlebie i kawie aż zdechnę jak pies. W obawie dalszych tego rodzaju represji protokoły podpisałem. Za przechowanie żydów otrzymałem od nich 100 dolarów, 7000 zł., 6 metrów materiału na ubrania męskie i skóry na trzy pary butów z cholewkami, z czego 40 dolarów i 3000 zł. dałem Kudasowi dla jego placówki, resztę zatrzymałem dla swojej grupy.

Szóste przesłuchanie podejrzanego Edwarda Perzyńskiego odebrane przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Radomiu z siedzibą w Ostrowcu Felicjana Rogowskiego w obecności podprokuratora Edwarda Sokała dn. 26 III 1949 r., t. 182, k. 79-79v, [fragmenty].

Tak, przyznaje się do winy, że wieczorem dnia 9 lutego 1943 r. w Bukowiu gminy Waśniów[40] pow. opatowskiego idąc na rękę władzy państwa niemieckiego wraz z innymi brał udział w dokonaniu zabójstwa 12-tu mężczyzn obywateli polskich, narodowości żydowskiej […]. Potwierdzam moje wyjaśnienia […] w całej rozciągłości, które złożyłem i podpisałem dobrowolnie i bez przymusu. […] Wąs uchodził za najszlachetniejszego i najuczciwszego członka grupy. Dlatego też wszyscy członkowie grupy przeszliśmy do Wąsa, odstępując Mularskiego i razem z Wąsem przeszliśmy do AK gdzie Wąs otrzymał zaraz awans na podporucznika.

III. Rozprawa

Protokół rozprawy głównej, Sąd Apelacyjny w Kielcach dn. 28 XI 1949 r., t. 182, k. 338-345 [fragmenty]

Oskarżony Józef Mularski: do winy nie przyznaję się, wyjaśniam: żydów melinujących w Bukowie nie wymordowałem, ani nie brałem w tym żadnego udziału. Ja byłem kierownikiem grupy ZWZ, Wąs był moim podwładnym […]. W rozmowie z Żydami nic od nich nie żądałem za umożliwienie im wydostania się z getta i ukrywania ich. Żydzi sami wysunęli propozycję, że chcą coś dać na moją organizację i przy tej okazji pytali co organizacji jest potrzebne. Odpowiedziałem, że wszystko organizacji się przyda, skóra, materiały it.p. oni na to odpowiedzieli „dobrze”. […] Chcąc zapobiec temu, by Żydzi ukrywający się nie wypuszczali się poza kryjówkę i nie robili okolicznych napadów postanowiłem udać się do nich, odebrać od nich przysięgę i tym samym zrobić z nich karną organizację. […] Po pewnym czasie dowiedziałem się od Wąsa, że w dniu 9 lutego 1943 r. nastąpiło wymordowanie wszystkich ukrywających się Żydów. Meldował mi o tym Wąs. Mówił mi, że on to zrobił na polecenie wyższych władz ZWZ tj. komendanta Sulimy. Mówił mi on, że dokonał tego z Nowakiem i Perzyńskim. O tym dowiedziałem się po fakcie. Zrobiłem meldunek o tym Albińskiemu komendantowi Okręgu, którego siedziba była w Kielcach[41]. W połowie marca tego roku przyjechali jacyś osobnicy na dochodzenie. Wąs tłumaczył się, że wykonał to na podstawie danego wyroku, że sprawa ukrywających się Żydów groziła dekonspiracją. Wyjaśniam, że Wąs był dobrym i oddanym żołnierzem i stosunki nasze od tego czasu popsuły się między nami, nie słuchał on często moich rozkazów jako podwładny […]. Sąd wobec sprzeczności zeznań oskarżonego ujawnił za zgodą stron bez odczytywania jego zeznania. […]

[40] Błąd, powinno być: Kunów.

[41] „Albiński” nie był komendantem Okręgu, lecz dowódcą pozostającego w reorganizacji Kedywu. Kwaterował w małej wsi Ostrów koło Zagórza.

Oskarżony wyjaśnia, że zeznania złożone w toku dochodzenia zostały na nim wymuszone.

Oskarżony Leon Nowak: do winy nie przyznaję się [...]. Zeznania jakie złożyłem w UB musiałem podpisać, a później je wycofałem /dlaczego tak oskarżony zrobił nie umie wyjaśnić/. Sąd wobec sprzeczności zeznań oskarżonego ujawnił za zgodą stron bez odczytywania jego zeznania [...].

Oskarżony Edward Perzyński: do winy nie przyznaję się, wyjaśniam: przyznaję, że byłem na obstawie, ale po co szedłem na zbiórkę przed tym nie wiedziałem [...]. Do środka meliny żydowskiej nie wchodziłem, nie strzelałem, ani nie podkładałem materiału wybuchowego. Byłem po prostu nieświadomy celu całej tej wyprawy, a nadto młody, nie orjentowałem się we wszystkim dobrze. [...] Sąd wobec sprzeczności zeznań oskarżonego ujawnił za zgodą stron bez odczytywania jego zeznania [...]. Oskarżony podtrzymuje swe zeznania obecne.

Wyrok wraz z uzasadnieniem Sądu Apelacyjnego w Kielcach z dn. 28 XI 1949 r., t. 182, k. 369-372.

Przewodniczący S.A. Zb. Neuman, ławnicy Antoni Liber i Jan Kołodziej, protokólant apl. T. Obolewski w obecności Wiceprokuratora S. A. Nowakowskiego rozpoznawszy dnia 28 listpada 1949 r. sprawę Józefa Mularskiego ur. 29 I 1908 r. w Ostrowcu, tejże gminy pow. opatowskiego, s. Ignacego i Stanisławy, 2. Leona Nowaka s. Jana i Kunegundy ur. 10 X 1907 r. w Szewnej gm. Częstocice, pow. opatowskiego, 3. Edwarda Perzyńskiego, s. Stanisława i Marii ur. 2 IV 1920 r. w Ostrowcu tejże gminy pow. opatowskiego, oskarżonych o to, że dnia 9 lutego 1943 r. w Bukowie gm. Kunów pow. opatowskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego po uprzednim porozumieniu się wraz z innymi, dokonali zabójstwa dwunastu obywateli polskich narodowości żydowskiej, a to: [...] poszukiwanych przez Niemców w ramach akcji ekstermiancyjnej narodu żydowskiego, to jest o czyn, przewidziany w art. 1 ust. 1 dekr. z dnia 31 sierpnia 1944 r.

1. uznaje oskarżonych Józefa Mularskiego, Leona Nowaka i Edwarda Perzyńskiego za winnych zarzucanego im czynu i skazuje za to: oskarżonego Józefa Mularskiego i Leona Nowaka na zasadzie art. 1 ustępu 1 art. 7 cytowanego dekretu na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek ich całego mienia, a oskarżonego Edwarda Perzyńskiego na zasadzie art. 1 ust. 1, art. 7 i 5 § 1 i 2 cytowanego dekretu łącznie z art. 59 i 58 K.K. na karę 15 /piętnastu lat/ więzienia z zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania od dnia 29 stycznia 1949 roku, a nadto względem niego orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 10 /dziesięciu/ i przepadek całego mienia. [...]

[Uzasadnienie wyroku]. Zarzut aktu oskarżenia został w wyniku przeprowadzonej rozprawy głównej w całej rozciągłości wykazany.

Winę oskarżonych ustalono na podstawie ich wyjaśnień, złożonych tak na rozprawie, jak i w śledztwie, oraz na podstawie zeznań świadków Moszka Zyngiera, Lejbusia Rozenblata, Szlamy Zwajgmana i Szlamy Szermana, stwierdzając następujący stan faktyczny:

W związku z grożącą w 1942 roku obywatelom polskim narodowości żydowskiej akcją eksterminacyjną, szukali Żydzi na wszelki sposób schronienia przed prześladowaniami starając się ukryć u znajomych rodzin względnie w lasach lub w innych kryjówkach. W ten sposob starali się też ujść przed prześladowaniami Żydzi umieszczeni w ghetcie ostrowieckim przy czym młodzież żydowska zaczęła się organizować do czynnej walki z okupantem i w tym celu poczęła szukać kontaktu z organizacją podziemną. Wstępne rozmowy na temat przyjęcia młodzieży syjonistycznej do grup partyzanckich przeprowadził, w listopadzie 1942 r. Nojek[42] Cukierman z Leonem Nowakiem, maszynistą kolejowym, zatrudnionym na terenie Zakładów Ostrowieckich, który podjął się pośredniczenia między „Sztabem” organizacji a młodzieżą syjonistyczną.

Leon Nowak, który był w tym czasie aktywnym członkiem Z.W.Z. należał z Wąsem Mieczysławem i Perzyńskim Edwardem oraz innymi do grupy dywersyjnej „Związek Ochrony”[43] dowodzonej przez Józefa Mularskiego, zawiadomił o treści powyższej rozmowy swego dowódcę, a po pewnym czasie doszło do bezpośrednich rozmów pomiędzy przedstawicielami przyszłej żydowskiej partyzantckiej [tak w tekście] oraz delegatami Józefa Mularskiego. Delegaci zażądali wówczas wpłaty po 10 000 zł. od osoby na cele organizacyjne. Wobec zbyt wysokich rządań porozumienie nie doszło do skutku i delegaci oświadczyli się, że porozumią się z kapitanem sztabu t.j. z Mularskim. Po kilku dniach doszło do powtórnego spotkania /8 grudnia 1942 r./ pomiędzy przedstawicielami grupy żydowskiej a Mularskim i Nowakiem; wówczas uzgodniono zapłatę według możności. Po wpłaceniu przez grupę następnego dnia kwoty 12 000 zł. oraz w dniu 15 grudnia 1942 r. kwoty 9 000 zł. nadeszła wiadomość, że pierwsza grupa żydowska w liczbie 6 osób będzie przyjęta do lasu.

Nadmienić należy, iż kontakt między Mularskim a grupą żydowską był utrzymywany bezpośrednio przez Nowaka i Cukiermana, tak że listy ze sztabu t.j. od Mularskiego Nowak doręczał Cukiermanowi, który je przekazywał z kolei przedstawicielom grupy żydowskiej, Zweigmanowi i tak samo listy od grupy wracały tą samą drogą.

Po uzgodnieniu w ten sposób szczegółów przejęcia grupy żydowskiej wyruszyło z ghetta w dniu 23 grudnia 1942 r. wieczorem pierwszych 6 osób, przejętych przez Nowaka Leona i dwóch łączników którzy grupę tę ulokowali w ziemiance koło Bukowia gm. Kunów.

Na podstawie uzyskanego za pośrednictwem Nowaka listu od tej grupy Żydzi w ghetcie byli pewni, że pierwsza grupa jest bezpieczna i że ma się do czynienia

---

[42] Błąd, powinno być: Noech.

[43] Błąd, powinno być: Związek Odwetu.

faktycznie z uczciwym podejściem organizacji podziemnej. Wobec szczęśliwego ulokowania pierwszej szóstki wydano na rządanie Mularskiego dla organizacji materiał na ubranie i palta oraz skórę na buty. W wyniku dalszego porozumienia udała się w ten sam sposób do wspomnianej kryjówki dnia 2 stycznia 1943 r. dalsza grupa 7 osób w związku z czym wydano dla organizacji materiał na dwa kostiumy damskie, oraz 7 000 zł. i wreszcie w dniu 5 stycznia 1943 r. przejęto trzecią grupę 6-ciu ochotników żydowskich, za co wypłacono znowu na rzecz organizacji kwotę 7 000 zł.

Z ulokowanych w ziemiance w Bukowiu ochotników żydowskich 5 osób, 4 mężczyzn i 1 niewiasta, wróciło do ghetta, tak że ostatecznie pozostało w ziemiance 14 osób, a mianowicie: Majer Lejbuś Worcman, Icek Kenig, Abuś Kudlowicz, Rywen Jakubowicz, Josek Frydland, Alek Glat, Dawid Grojskop, Moten Wajnstoch, Lejbuś Mauer, Szlama Szerman, Majlech Bradfman i Kalman Grinberg oraz Tolek Nasielski i Icek Szlama Zweigman.

Żydzi ostrowieccy ofiarowali dla organizacji niewątpliwie jeszcze dalsze wartości majątkowe, czy to we formie pieniężnej, czy innej gdyż jak wynika z wyjaśnień oskarżonego Mularskiego otrzymał on z przeznaczeniem na cele ruchu organizacyjnego kwotę 100 dolarów, a poza tem Żydzi, umieszczeni przez oskarżonych Mularskiego i Nowaka w ziemiankach koło Bukowia zakupili broń, która miała stanowić ich pierwsze wyposażenie w ramach partyzantki.

W dniu 5 lutego 1943 r. odebrał oskarżony Mularski w asystencji pozostałych oskarżonych oraz nieżyjącego już Wąsa Mieczysława – Kmiecia, a nadto od dalszych czterech ochotników żydowskich /dwaj bracia Pipkowie i dwaj bracia Czerniakowscy/, którzy jednak później wrócili do ghetta. Zarazem oskarżony Mularski obiecał tej grupie żydowskiej, iż w najbliższym czasie zostanie włączona do grupy leśnej, do oddziału bojowego.

Wbrew temu przyrzeczeniu na rozkaz oskarżonego Mularskiego przybył w dniu 9 lutego 1942 r. w godzinach wieczornych do wspomnianej ziemianki oddział Z.W.Z. pod dowództwem Mieczysława Wąsa, celem zlikwidowania przez wymordowanie całej grupy żydowskiej. W tym bestialskim mordzie brali udział oprócz Wąsa oskarżeni Nowak i Perzyński (a nadto Kmieć Adam i dalszy członek organizacji z Kunowa).

Oddział ten, oddany pod komendę Mieczysława Wąsa, zebrał się koło Chmielowa, a stamtąd udał się do Bukowa, dokonując czynu, opisanego w sentencji wyroku. Na zbiórce tej według wyjaśnień oskarżonego Perzyńskiego był prawdopodobnie również oskarżony Mularski. W Kunowie zastał ten oddział całą grupę żydowską w liczbie 14 osób, gdyż poprzedniego dnia zostali powiadomieni o mającym nastąpić wymarszu do oddziałów partryzanckich. Po wezwaniu do spakowania się i przygotowania do wymarszu oskarżony Nowak i przybyli z nim Z.W.Z.-towcy w pewnym momencie otworzyli ogień z rewolwerów i zaczęli strzelać do znajdujących się w dwóch przegrodach ziemianki Żydów.

Icek Szlama Zweigman widząc co się dzieje i że Nowak oraz drugi osobnik klęcząc w przejściu do dalszej ziemianki, celuje i strzela do znajdujących się tam kolegów /w pierwszej części zastrzelili już 5 osób/, zwrócił do Nowaka rozpaczliwe

pytanie dlaczego to robi, na co ten ze słowami „cicho, cicho” strzelił do niego tak, że kula przeszyła ubranie i zadrasnęła lewą jego pierś. Wtedy Zweigman zaczął udawać martwego. Leżąc wśród trupów został ugodzony drugą kulą, która przeszyła twarz od podbródka przez usta i utkwiła pod skórą 2 cm. Powyżej lewej skroni. Strzał ten nie był śmiertelny i Zweigman, który uszedł z tej rzezi z życiem, mógł w obecnym procesie, mieszkając w Nowym Jorku, złożyć przed tamtejszym konsulem R.P. zeznanie w charakterze świadka, dając świadectwo prawdzie. Z rzezi tej uratował się również Tolek Nasielski który ukrył się w tym czasie w nowobudowanym korytarzu; do leżącego w tym korytarzu Nasielskiego oddali Nowak i drugi uczestnik zbrodniczej grupy kilkanaście strzałów, z których jeden trafił go w udo. Pozostałych 12 ochotników żydowskich, zostało zastrzelonych.

Charakterystycznym jest, że w chwili opuszczenia przez Nowaka ziemianki ten musiał usłyszeć jęki konającego Szermana i słowa żyjącego jeszcze wówczas Mauera, który odezwał się „dajcie światło”; wówczas oskarżony Nowak wrócił i przy użyciu obelżywego słowa oraz mówiąc „masz światło” dobił obydwóch strzałami z pistoletu. Po ostatecznym opuszczeniu ziemianki ruszyli sprawcy u wyjścia z kryjowki przygotowany uprzednio ładunek szegitu, aby całkowicie zatrzeć ślady i zasypać zwłoki.

Wspomniany Tolek Nasielski udał się tej samej jeszcze nocy do ghetta, później jednak zginął.

Icek Szlama Zweigman pozostał jeszcze całą noc między 12-tu trupami i wrócił do ghetta dopiero nad ranem. W ghetcie Zweigman ukryty przez świadka Zingera dzięki wspólnej pomocy i po przejściu w prymitywnych warunkach operacji wyjęcia kuli wyleczył się, musiał jednak obandażowany i z niezagojonymi jeszcze ranami chodzić do pracy. W czasie pracy, jak stwierdził świadek Lejbuś Rozenblat, zauważył Zweigman maszynistę podjeżdżającego parowozu i poznał w nim Nowaka, wołając aby go ratować, gdyż widzi śmierć przed sobą, a mianowicie Nowaka, który do niego strzelał. Zweigmanowi udało się, jak wspomniano, szczęśliwie przeżyć okupację, a obecnie mieszka w Ameryce.

Reasumując powyższe ustalenia oparte na zeznaniach świadków Icka Szlamy Zweigmana, Chaniny Szermana, Moszka Zyngiera i Lejbusia Rosenblata stwierdzić należy, iż oskarżeni Mularski oraz Nowak, nie mając żadnych możliwości, ani zamiaru przyjęcia jakichkolwiek ochotników żydowskich do organizacji podziemnej, korzystając z bezbronności i sytuacji przymusowej Żydów w czasie okupacji, wprowadzili ich w błąd, że zostaną przyjęci do partyzantki, a następnie, wyłudziwszy od nich wszelkie możliwe korzyści materialne, postanowili ich zgładzić. W wykonaniu tego czynu wykorzystał oskarżony swoje stanowisko dowódcy organizacyjnego w oddziale Z.W.Z. „Związek Ochrony”[44], dając swym podwładnym w tej grupie dywersyjnej rozkaz zastrzelenia wszystkich umieszczonych w ziemiance pod Bukowiem ochotników żydowskich. Rozkaz ten został też w sposób wyżej opisany wykonany. Wykonanie tego czynu zbrodniczego nastąpiło w ramach hitlerowsko-

[44] Błąd, powinno być: Związek Odwetu.

-faszystowskiej akcji eksterminacyjnej narodu żydowskiego, z tego też powodu czyn oskarżonych należało uznać jako idący na rękę władzy państwa niemieckiego także z tego powodu, gdyż oskarżeni dokonali mordu na młodzieży żydowskiej, która chciała zająć czynną postawę przeciwko okupantowi i szukajac oparcia i pomocy w zorganizowanych już oddziałach partyzanckich, zamierzała wzmocnić te oddziały i stworzyć samodzielną grupę do walki z najeźdźcą hitlerowskim.

Czyn oskarżonych, w wyniku którego zginęło 12 obywateli polskich narodowości żydowskiej, a miały zginąć jeszcze dalsze dwie osoby, zasługuje na miano zbrodni przeciwko ludzkości i wyczerpuje wszelkie znamiona zbrodni z art. 1 pkt. 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Oskarżeni na rozprawie nie przyznali się do winy i twierdzili: oskarżony Mularski początkowo, że czynu tego dokonał Wąs Mieczysław na własną rekę, a nastepnie, że Wąs dokonał tego bez jego wiedzy na polecenie wyższych władz ZWZ, a mianowicie komendanta Sulimy – o czem oskarżony po fakcie złożył meldunek, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności; oskarżony Nowak, że w ramach dyscypliny organizacyjnej udał się na zbiórkę do Chmielowa i tam dopiero na podstawie odczytanego przez Wąsa wyroku dowiedział się, że Żydzi w Bukowiu mają być za dokonywane napady rozstrzelani, że zgodnie z rozkazem udał się pod komendę Wąsa wraz z innymi do Bukowia, lecz tam nikogo bezpośrednio nie zastrzelił, gdyż wraz z Perzyńskim zostali wyznaczeni do obstawy; oskarżony Perzyński, że nie znał w ogóle celu wymarszu pod dowództwem Wąsa do Bukowia, w szczególności iż sądził, że chodzi o przeprowadzenie danej grupy żydowskiej do oddziału partyzanckiego oraz że w chwili dokonywania swego mordu stał wraz z oskarżonym Nowakiem na obstawie nie znając zresztą zamierzeń pozostałych uczestników wyprawy.

Powyższe wyjaśnienia oskarżonych należało uznać za wykrętne i oczywiście kłamliwe, podyktowane chęcią uniknięcia odpowiedzialności i zasłużonej kary.

Niewiarygodności powyższych wyjaśnień oskarżonych dowodzi nie tylko fakt ich rozbieżności wzajemnej, lecz nadto fakt, że oskarżeni złożyli w toku śledztwa odmienne wyjaśnienia, w których przyznali m.in. niektóre fragmenty czynu, stwierdzające ich winę. Na rozprawie oskarżony Nowak, kierując się chęcią zmniejszenia swej winy twierdził, iż Wąs przed udaniem się do Bukowia odczytał na zbiórce w Chmielowie wyrok organizacyjny, skazujący członków wymienionej grupy żydowskiej na śmierć. W świetle tych wyjaśnień, gdyby je przyjąć za prawdziwe, wykluczone jest, by oskarżony Perzyński, który należał do tej samej grupy, nie znał celu, w jakim oddział ten udaje się do Bukowia.

Niewiarygodności wyjaśnień oskarżonych złożonych na rozprawie dowodzą jednak przede wszystkim wyjaśnienia ich złożone w śledztwie w toku których oskarżeni Nowak i Perzyński wyraźnie przyznali się do wzięcia udziału w zabójstwie z tym, że działali na rozkaz oskarżonego Mularskiego, który w tym celu oddał część ludzi swego oddziału dywersyjnego, w tym oskarżonych Nowaka i Perzyn-

skiego pod bezpośrednie dowodztwo Mieczysława Wąsa. Również oskarżony Mularski w toku swych wyjaśnień w śledztwie przyznał, że wydał Wąsowi zlecenie zamordowania (wyrok śmierci na wspomnianą grupę) a to dlatego, gdyż z uwagi na zbyt nieostrożne postępowanie członków tej grupy obawiał się dekonspiracji. Wyjaśnienia te oskarżeni wprawdzie później odwołali, twierdząc, szczególnie oskarżony Mularski, że zostały one wymuszone; zważywszy jednak całokształt wyjaśnień oskarżonych, stwierdzić należało, iż pierwsze ich wyjaśnienia w śledztwie były najbardziej zbliżone do prawdy, a z tych wyjaśnień wynika, że decyzję zamordowania Żydów w Kunowie dał oskarżony Mularski, a wykonawcami tej zbrodniczej decyzji byli między innymi oskarżony Nowak i Perzyński. Dowodzi tego fakt, że także współoskarżeni Nowak i Perzyński obciążali w tym kierunku oskarżonego Mularskiego, a nadto logiczna konsekwencja, wynikająca z zeznań Icka Szlamy Zweigmana, z których wynika, że w dn. 5 lutego Mularski odebrał od grupy żydowskiej przysięgę i obiecał za kilka dni przeprowadzenie ich do oddziału, w przeddzień zawiadomił ich o mającym nastąpić wymarszu, a w dniu 9 lutego te same osoby, które brały udział w przysiędze, dokonały na nich mordu. Bezpośrednie przesłuchanie świadka Zweigmana i wezwanie go w tym celu na rozprawę należało uznać za nierealne, gdyż świadek Zweigman zamieszkuje w Nowym Jorku, tak, że stawiennictwo jego byłoby zbyt utrudnione i z góry należało przewidzieć, że na rozprawę nie mógłby się stawić. Wiarygodność zeznań tego świadka jest jednak niewątpliwa, gdyż zeznania jego zostały potwierdzone także zeznaniami świadka Chaniny Szermana, zamieszkałego w Tel-Avivie, a nadto bezpośrednio przed sądem złożonymi zeznaniami świadków Zyngiera i Rozenblata.

Wobec zeznań tych świadków, stwierdzających w sposób nie budzący wątpliwości winę oskarżonych Mularskiego i Nowaka, posunął się oskarżony Nowak nawet do twierdzenia, że świadek Zweigman zginął w czasie okupacji; to jednak twierdzenie bylo zupełnie gołosłowne wobec faktu, że świadek Zweigman złożył przed Konsulatem R.P. w Nowym Jorku wyczerpujące zeznania, a świadkowie Zyngier i Rozenblat rozpoznali w nadesłanym świeżym zdjęciu fotograficznym z Nowego Jorku świadka Zweigmana jako tego, który uratował się z rzezi kunowskiej.

O ile chodzi o twierdzenie oskarżonego Mularskiego, w którym po odwołaniu złożonych początkowo wyjaśnień podawał, iż o zamordowaniu Żydów dowiedział się dopiero po fakcie i że wówczas spowodował dochodzenie w tej sprawie, stwierdzić należy, że bezpodstawność tego twierdzenia wynika z wyżej wymienionych motywów, a również żaden z powołanych przez oskarżonego świadków /Stanisław Jabłoński[45], Józef Makowski/ nie potwierdził i też nie mógł potwierdzić tej okoliczności.

Fakt, że oskarżony Nowak był bezpośrednio wykonawcą mordu na wspomnianej grupie żydowskiej wynika w sposób niewątpliwy z zeznań świadka Zweigmana i obojętnym jest określenie wyglądu oskarżonego Nowaka przez

[45] Podporucznik Stanisław Jabłoński, „Rajkowski”, oficer Podobwodu ZWZ-AK Obwodu Opatów; po wojnie szef UB w Busku.

tegoż świadka /świadek ten określał, że Nowak nosił zarost i miał krótki wąs, co może nie zgadzać się z prawdą/, skoro identyczność osoby Nowaka wynika z zeznań świadka Rozenblata, wobec którego Zweigman po ujrzeniu maszynisty lokomotywy nr. 7 z przerażeniem oświadczył, że „to jest Nowak, który do mnie strzelał".

Czyn oskarżonych Mularskiego i Nowaka, którzy przyjmowali wspomnianych ochotników żydowskich do organizacji, a następnie brali udział w ich zgładzeniu /osk. Mularski przez wydanie polecenia, a osk. Nowak przez bezpośrednie branie udziału w mordzie/ świadczy o ich sylwetce moralnej oraz braku normalnych ludzkich uczuć, szczególnie skoro się zważy, że oskarżeni zawsze jeszcze mieli możność odesłania tych ludzi do ghetta, gdzie byliby mogli jeszcze w inny sposób walczyć o swoją egzystencję. Czynem tym wykazali oskarżeni, że winni być całkowicie wyeliminowani ze społeczeństwa i z tego też powodu wymierzono tym oskarżonym przewidzianą w ustawie karę śmierci.

Ogrom winy oskarżonego Mularskiego nie może zdaniem sądu w tych warunkach zrównoważyć nawet fakt brania czynnego i wydatnego udziału w walce z okupantem, co wynika tak z opisu przez oskarżonego swej działalności oraz zeznań powołanych przez niego świadków, ani też fakt, że oskarżony ten w 1944 roku okazał właściwy stosunek do Żydów.

Oskarżonemu Perzyńskiemu wymierzono karę 15 lat więzienia uznając za słuszne i celowe zastosowanie względem niego nadzwyczajnego złagodzenia kary w myśl art. 5 § 1 i 2 cytowanego dekretu, gdyż biorąc pod uwagę jego młody wiek oraz wynikajacy z jego wyjaśnień fakt, że gorliwie spełniał swoje obowiązki członka organizacji, należało dojść do wniosku, że biorąc udział w dokonaniu mordu przez trzymanie straży w obstawie uważał, że jest związany rozkazem i że nie ma możliwości przeciwstawienia się mu mimo jego bezprawności. Ze względu na rozmiar zbrodni dalej idącego złagodzenia kary oskarżonemu nie zastosowano.

O karach dodatkowych oraz zaliczeniu oskarżonemu Perzyńskiemu okresu tymczasowego aresztowania na poczet orzeczonej kary więzienia orzeczono zgodnie z cytowanymi w wyroku przepisami ustawowymi.

IV. Uznany za niewinnego

Postanowienie o skorzystaniu z prawa łaski przez Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 X 1950 r., t. 182, k. 411 [fragment].

Do Sądu Apelacyjnego w Kielcach. Generalna Prokuratura R.P. – Biuro Ułaskawień zawiadamia, że Obywatel Prezydent Rzeczypospolitej **skorzystał** z przysługującego Mu prawa łaski w stosunku do MULARSKIEGO Józefa i NOWAKA Leona, skazanych wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Kielcach z dnia 28 XI 1949 r. na karę śmierci – zamieniając obu skazanym karę śmierci na więzienie dożywotnie.

Wyrok Sądu Najwyższego z dn. 21 II 1957 r. z powodu rewizji nadzwyczajnej złożonej przez Prokuratora Generalnego T. Dąbrowskiego, t. 183, k. 24-26 [fragment].

[…] uchyla oba zaskarżone wyroki w częściach dotyczacych Józefa Mularskiego i sprawę w tym zakresie przekazuje Sądowi Wojewódzkiemu w Kielcach do ponownego rozpoznania.

Wyrok wraz z uzasadnieniem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach z dn. 13 V 1957 r., t. 183, k. 74-76 [fragmenty].

[Sąd] w składzie następującym: Przewodniczacy S.S.W. S. Dąbrowski, ławnik W. Pobocka, Protokolant S. Bogacki rozpoznawszy dn. 9 maja 1957 r. sprawę […] Józefa Mularskiego uniewinnia, koszty postępowania na zasadzie art. 442 KpK zalicza na rachunek Skarbu Państwa.

Uzasadnienie. Oskarżony Józef Mularski stał pod zarzutem wzięcia udziału w zabójstwie obywateli polskich narodowości żydowskiej, którzy ukrywali się w Bukowiu. Józef Mularski częściowo przyznał się do zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że po otrzymaniu od Nowaka wiadomości, skontaktował się z Albińskim, a następnie z Nowakiem i z Cukiermanem – umożliwił wyprowadzenie Żydów z ghetta w Ostrowcu. Żadnego udziału w zabójstwie Żydów nie brał i nic mu nie było wiadome uprzednio o akcji przedsięwziętej przeciwko Żydom ukrywającym sie w Bukowiu. […] oskarżony ten przyznał fakt porozumienia się z Mieczysławem Wąsem ps. „Rogacz” załatwienia się z Żydami w jakiś sposób, by się od nich uwolnić. Ponadto tenże oskarżony Mularski podał: „Otóż ja, jako dowódca bojówki dywersyjnej ZWZ wydałem rozkaz swemu zastępcy bojówki Wąsowi Mieczysławowi ps. „Rogacz” wykonać wspólnie z podległymi mu członkami bojówki t.j. Nowakiem Leonem ps. „Rudy”, Perzyńskim Edwardem ps. „Rawicz” oraz miejscową placówką ZWZ w Kunowie pod d-ctwem Kudasa Jerzego, wyrok śmierci przez rozstrzelanie wszystkich osób narodowości żydowskiej przebywajacych w ziemiance w Bukowie”. „Wąs Mieczysław ps. „Rogacz” wraz z podległymi mu ludźmi rozstrzelał zgodnie z wydanym wyrokiem śmierci 12 osób narodowości żydowskiej w ziemiance w Bukowiu, o czym zawiadomił Mularskiego oświadczając „że żydów już wykończyliśmy”. Dalej w tych wyjaśnieniach podał: „że mordu tego dokonaliśmy na swoją rękę nie mając żadnych odgórnych poleceń”.

Józef Mularski słuchany w dalszym śledztwie odwołał swoje wyjaśnienia poprzednio złożone w których przyznał się do winy i podał: „Podpisałem te protokoły dlatego, że gdy odmówiłem podpisania po odczytaniu ich osadzono mnie w ciemnicy na trzy dni, gdzie przebywałem w pozycji stojącej, gdy po tychże trzech dniach wezwano do podpisania i gdy oświadczono, że o ile nie podpiszę to będę dotąd w tej ciemnicy trzymany o chlebie i kawie aż zdechnę jak pies. W obawie dalszych tego rodzaju represji protokoły podpisałem”.

Fakt stosowania przymusu fizycznego osk[arżo]ny Mularski podał również na rozprawie opisując metody stosowane do jego osoby. Przewód sądowy nie dostarczył przeciwnego dowodu, wobec twierdzenia osk[arżonego]nego Mularskiego

– a znając fakty łamania praworządności w minionym okresie rzec można, że w niniejszej sprawie w toku śledztwa fakty takie mogły mieć miejsce.

Wyjaśnienia oskarżonego stanowią dowód w sprawie, o ile nie budzą one żadnej wątpliwości. Akt oskarżenia w niniejszej sprawie w przeważającej mierze został oparty na wyjaśnieniach złożonych w śledztwie, które już wówczas częściowo budziły wątpliwość, co do ich wiarygodności. A więc wyjaśnienia oskarżonego nie mogą stanowić dowodu.

Wobec powyższego należy rozpoznać całokształt okoliczności z przeprowadzonych dowodów, aby można wyprowadzić trafny i słuszny wniosek o rzeczywistości. W liczbie pierwszych dowodów należy wymienić św[iadków] Leona Nowaka i Edwarda Perzyńskiego – obaj świadkowie zgodnie zeznali, że oskarżony Mularski nie brał udziału w zabójstwie Żydów w Bukowiu i nie wydawał w tej kwestii żadnego rozkazu, ani też nie był na miejscu zbrodni. Nadto Leon Nowak wyraźnie zeznał, że Wąs ps. „Rogacz" odczytał wyrok śmierci na Żydów za uprawianie bandytyzmu i Żydzi zostali zlikwidowani. W liczbie drugich – świadków Moszka Singera, Lejbusia Rozenblata, Chaniny Szermana, Icka Szlamy Zweigmana i pozostałych. Żaden z powyżej wymienionych świadków również nie zeznał, aby oskarżony Mularski był na miejscu zbrodni, lub też wydawał jakieś rozkazy, albo w inny sposób brał udział w popełnieniu zbrodni na Żydach. Poza tym świadkowie stwierdzili okoliczności, których oskarżony nie zaprzeczył.

Z zeznań Chaniny Szermana nadto wynika, a zeznania jej[46] są oparte na opowiadaniu Szlamy Zweigmana, że przybyli Mularski, Nowak, Franek i inni – zrobili ucztę z ukrytą grupą Żydów i kazali im złożyć przysięgę a następnie wejść do bunkru, wtedy rzucili oni do ziemianki granaty i strzelili do ukrytych z 12 osób zostało zabitych, przy życiu pozostali Szlama Zweigman i Nasielski. Zeznania Chaniny Szermana są sprzeczne w istocie swej z zeznaniami Szlamy Zweigmana i dlatego nie mogą zasługiwać na wiarę. Szlama Zweigman stwierdził, że przysięgę od Żydów odebrał „kapitan" i w dniu tym miało nastapić wyprowadzenie ludzi w góry Świetokrzyskie, lecz z powodu meldunku łącznika „Zygmunta" wyprowadzenie odroczono na 40 godz. Dnia 8 lutego zostali Żydzi zawiadomieni o terminie wymarszu, który miał nastapić w dniu 9 lutego 1943 r. o godz. 5-ej po południu. Rzeczywiście w tym terminie zjawili się do kryjówki „porucznik" Leon Nowak, „Zygmunt" i dwaj łącznicy, którzy z Nowakiem zgłaszali się do getta po pieniądze i odzież i kazali zapakować rzeczy, przygotować się do wymarszu. Następnie bez powiedzenia słowa Leon Nowak i przybyli z nim otworzyli ogień z rewolwerów do ukrywających się zabijając Keniga, Waremana, Kudłowicza, Fridlanda, Jakubowicza, Dudka, Grojskopa, Glata, Szermana, Wajnsztoka, Majlecha i Grinberga.

A więc Żydzi nie zostali zamordowani w dniu w którym złożyli przysięgę, jak to zeznała Chanina Szerman, lecz w czasie późniejszym, co wynika wyraźnie z zeznań Zweigmana, w tym czasie osk[arżo]ny Mularski nie był na miejscu zbrodni. Przeprowadzone dowody w sprawie aczkolwiek nie stwierdzają winy osk[arżo]nego

[46] Powinno być: jego.

w sposób kategoryczny – to jednak rzucają duży cień na postępowanie Mularskiego, a cień ten pozostaje w związku ze śmiercią pomordowanych Żydów.

Jak już powiedziano wyżej, to w toku śledztwa mógł być stosowany przymus fizyczny w stosunku do osoby osk[arżo]nego Mularskiego – to przymus taki nie miał miejsca, gdy Mularski składał wyjaśnienia przed sędzią śledczym, a w zupełności należy wykluczyć przymus w postępowaniu przed sądem. Pomijając wyjaśnienia osk[arżo]nego Mularskiego złożone w toku śledztwa jako wątpliwe, ze względu na przymus jaki mógł być stosowany do Mularskiego – to jednak należy stwierdzić, że Mularski złożył przed sądem sprzeczne wyjaśnienia, które muszą rzutować na sylwetkę oskarżonego. Mularski będąc słuchany na rozprawie 9 maja 1957 r. potwierdził wyjaśnienia swoje złożone w śledztwie, jak również potwierdził wyjaśnienia z rozpraw głównych z dnia 13 IX 1949 r. i z dnia 28 XI 1949 r. I tak do protokołu rozprawy z dnia 13 września 1949 r. osk[arżo]ny wyjaśnił, że po otrzymaniu wiadomości od Nowaka porozumiał się z Albińskim komendantem okręgu i ten wyraził zgodę na dopuszczenie Żydów do organizacji ZWZ, w tymże protokole – w jakiś czas przyszedł Wąs i powiedział, że idzie po braci w stronę Kunowa, wówczas Mularski powiedział Wąsowi, żeby zaszedł do meliny i oznajmił Żydom, że jeszcze nie mogą być wcieleni do oddziału. W innym miejscu – o ile by wydany był wyrok – to wyrok przysłałyby władze niewatpliwie mnie (osk[arżone]mu).

W protokole rozprawy dnia 28 listopada 1949 r. osk[arżo]ny wyjaśnił: „Wąs był moim podwładnym”, po wystrzelaniu Żydów, gdy Mularski złożył meldunek Albińskiemu komendantowi okręgu Z.W.[47] – to od tego czasu stosunki między osk[arżo]nym a Wąsem się popsuły i Wąs nie słuchał często rozkazów Mularskiego jako przełożonego. Przed odebraniem przysięgi od Żydów Mularski otrzymał od dowódcy AK ps. „Sulima” rozkaz usunięcia Żydów z terenu kunowskiego. W protokole z dnia 9 maja 1957 r. początkowo potwierdził powyższe fakty, zaś pod koniec wyjaśnień podał: Wąs był podległy jedynie okręgowi, nie był on podległy Sulimie i osk[arżo]ny nie mógł Wąsowi wydawać żadnych rozkazów. Mularski w tymże protokole zaprzeczył, że nie rozmawiał z Wąsem gdy ten szedł w kierunku Kunowa o Żydach i nie mówił Wąsowi by ten wstąpił do Bukowia.

Wobec tak poważnych sprzeczności w wyjaśnieniach osk[arż]nego Mularskiego, należy uznać wyjaśnienia te za dowód watpliwej wartości. Świadek Leon Nowak zeznał, że oskarżony był dowódcą całej grupy „Związku Odwetu”, zaś Wąs był jego zastępcą. Wąs mógł Nowakowi wydawać rozkazy tylko pod nieobecność osk[arżo]nego Mularskiego. Powyższe sprzeczności i cały szereg innych, w świetle zeznań Nowaka muszą dać poważne poszlaki, przemawiające na niekorzyść oskarżonego. Nie bez znaczenia są w niniejszej sprawie zeznania świadków Leona Nowaka i Edwarda Perzyńskiego. Świadkowie wyżej wymienieni korzystali z przepisu art. 96 KpK, a tym samym dowód z zeznań tych świadków był poważnie ograniczony. W poprzednich procesach Nowak i Perzyński byli współoskarżonymi, również dowód z wyjaśnień ich był ograniczony, lecz mógł być pełniejszy niż na rozprawie

[47] ZWZ.

niniejszej. Wobec tego, że Nowak i Perzyński uprzednio byli słuchani w charakterze współoskarżonych, nie można było ujawnić, ani też otworzyć ich wyjaśnień tak ze śledztwa, jak też z poprzednich rozpraw.

Szukając prawdy materialnej w procesie należałoby ujawnić wszystkie dotychczasowe dowody przeprowadzone w sprawie z Nowaka i Perzyńskiego – lecz wobec stwierdzenia na rozprawie przez Nowaka i Perzyńskiego, że stosowano w stosunku do nich w toku śledztwa represje fizyczne, uznać należało postępowanie takie za niecelowe. Biorąc wszystkie dane przewodu sądowego w danym przypadku o ile nawet nie wykluczają w sposób bezsporny niewinności oskarżonego, to w każdym razie nasuwają tak poważne watpliwości w kwestii jego winy, iż zgodnie z kardynalną zasadą procesu karnego muszą być one poczytane na korzyść osk-nego. Z tych względów Sąd Wojewódzki orzekł jak w sentencji.

Wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach, III Wydział Karny z dn. 11 IX 2000 r., t. 182, b.p.

Przewodniczący SSO. Zbigniew Karamara, Sędziowie SSO. Alina Bojara, Paweł Anczykowski (spr.), Protokolant sekr. Sąd. Barbara Reniecka w obecności Prokuratora Jerzego Kraski po rozpoznaniu dnia 10.09.1999 r., 25.02., 8.09.2000 r. sprawy Józefa Mularskiego s. Ignacego i Stanisławy [...] z wniosku Józefa Mularskiego o zasądzenie odszkodowania i zadośćuczynienia na podstawie art. 8 ust. 1 i art. 11 ust. 1 Ustawy z dnia 23 lutego 1991 (Dziennik Ustaw Nr 34, pozycja 149 z późniejszymi zmianami).

ORZEKA:

I. Zasądza od Skarbu Państwa (Sąd Okręgowy w Kielcach) na rzecz Józefa Mularskiego kwotę 8.468 złotych (osiem tysięcy czterysta sześćdziesiąt osiem) złotych tytułem odszkodowania z ustawowymi odsetkami od daty uprawomocnienia się orzeczenia.

II. Zasądza od Skarbu Państwa kwotę 95.000 (dziewięćdziesiąt pięć tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia z ustawowymi odsetkami od daty uprawomocnienia się orzeczenia.

III. W pozostałej części wniosek oddala.

IV. Kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.

Słowa kluczowe
Ostrowiec Świętokrzyski, stosunki polsko-żydowskie, partyzantka, Armia Krajowa, dekret sierpniowy

Abstract
The article presents a selection of documents from a 1949 trial, which concluded with the sentence of three ZWZ-AK members, Opatów district, by the Court of Appeals in Kielce – Józef Mularski, Leon Nowak and Edward Perzyński – for complicity

in the murder of 12 Jews from the Ostrowiec Świętokrzyski ghetto in a forest near Kunów. Two of them, severely wounded, returned to the ghetto; one of them survived the war (Szloma Icek Zweigman), and after emigration submitted a detailed and extensive testimony regarding the incident. Zweigman's testimony was the foundation of the investigation and the indictment. Mularski and Nowak, sentenced to death, were subsequently pardoned and released from prison after 1956, as was the third convict. The case was closed as follows: sentence of 1957 to pardon Józef Mularski, followed by another verdict of 2000 that provided for a high compensation. The presented materials are not only proof that members of the Polish underground committed crimes against Jews, but also demonstrate how the Polish judiciary and the Main Commission to Investigate Nazi Crimes in Poland operated. The latter clearly conducted a policy of papering over those criminal cases in which Poles were the perpetrators. The issues raised in the article are inadequately researched, not only in Polish historiography.
The presented trial materials come from the Archives of the Institute of National Remembrance

Key words
Ostrowiec Świętokrzyski, Polish-Jewish relations, partisan units, the Home Army, the August decree